Drugi nakład.

Nr. 138. Kraków, Sobota 23 Maja 189 Rocznik III.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 złr., rocznie 12 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 [illegible] wyrazu, tłustym drukiem po 5 [illegible] wyrazu. Minimum [illegible] szeń 25 cnt. Na [illegible] od [illegible]
Adres dla telegramów:
„KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Dzisiejszy numer naszego pisma skonfiskowała c. k. Prokuratorja państwa za artykuł wstępny p. t.: „Antysemici i antychryści“. Wydajemy przeto drugi nakład numeru z opuszczeniem artykułu inkryminowanego.

Z bieżącej chwili.

Przed kilku dniami odebraliśmy z Petersburga drogą prywatną wiadomości o knowaniach polityków rosyjskich z prawnymi lub samozwańczymi reprezentantami państw bałkańskich. Wiadomości te potwierdza w zupełności berlińska *National Ztg.* Dziennik ten donosi nadto, że serbski minister skarbu rozmawiał w Petersburgu także z samym księciem Czarnogóry, który poddał ostrej krytyce postępowanie rządu serbskiego. Przemawiając jakby zwierzchnik Serbji, ganił ks. Nikita, że rząd belgradzki zbyt dużo zajmował się załatwieniem sprawy Milana, zamiast zwrócić uwagę na wielkie zadania Serbji. Władca Czarnogóry zwrócił uwagę p. Vuicza na starą Serbję i na Bośnję i wypowiedział zdanie, że kierownictwo spraw serbskich powinna ująć silna ręka. Serbją otacza troskliwą opieką car rosyjski, a więc naród serbski powinienby dwa razy dziennie dziękować Bogu za interes i życzliwość, jakie car okazuje sprawie Słowiańszczyzny...

Ministrowi serbskiemu podobna mowa podobno nie bardzo przypadła do gustu. Nie zbudowały go także słowa, które słyszał z ust ministra Giersa. Ten ostatni zwrócił mu uwagę na konieczność skoncentrowania Serbji i zjednoczenia sił serbskiej ludności. Gdy p. Vuicz zwrócił uwagę na pewne trudności, oświadczył p. Giers, że o ile chodzi o stosunek do Austro-Węgier, to hr. Kalnoky gotów jest uwzględnić usprawiedliwione żądania i rozpocząć w tej sprawie układy. Dalej wspomniał minister rosyjski również o starej Serbji, jakoteż o zadaniach kulturnych, jakie Serbja spełnić ma na rozległem terytorjum, ale zaznaczył, że należy unikać zatargów z Portą.

Jakkolwiek p. Giers wyraża się bardzo oględnie, nie podobna słów jego tłumaczyć w duchu pokojowym.

Dowodem, że w Petersburgu car się przygotowuje, jest także ta okoliczność, że Rosja, która z największą bezwzględnością toczyła z Niemcami wojnę w dziedzinie ekonomicznej, okazuje gotowość do zawarcia z tem mocarstwem traktatu handlowego. Hr. Szuwałow według wiadomości, jakie *Kreuz Ztg.* odebrała z Petersburga, przywiózł do Berlina bardzo korzystne w tym przedmiocie propozycje. Doniesienie konserwatywnego dziennika potwierdza także wolnomyślna *Vossische Ztg.*, która nadto stwierdza, że według wiadomości urzędowych rokowania ugodowe już rozpoczęły, jakkolwiek toczyć się mają w w ścisłej tajemnicy.

Rosja usiłuje więc widocznie przeciągnąć na swą stronę Niemcy, aby osamotnić Austro-Węgry i uzyskać w ten sposób swobodę działania na Bałkanie. Czy zamysły p. Giersa pomyślnym zostaną uwieńczone skutkiem, trudno przewidzieć, jakkolwiek historyczne wiarołomstwo każe obawiać się wszystkiego.

Dlatego czynniki którym chodzi o utrzymanie monarchji austro-węgierskiej, a które rozumieją, że przyszłość tej monarchji zawisła od zadowolenia i życzliwości wchodzących w jej skład ludów, powinni starać się o usunięcie upośledzenia narodowego zarówno w Translitawji, jak i Cislitawji.

Tymczasem rząd hr. Taaffego mało okazuje skłonności do uczynienia zadość nawet życzeniu Polaków, chociaż na nich głównie się opiera i bardzo mało czyni dla Galicji a nic prawie dla Rodaków naszych zamieszkałych w Księztwie Cieszyńskiem. Za to tem gorliwszą otacza opieką Niemców, gdzie tylko, choćby w szczupłej pokażą się liczbie. Pomijamy zakładanie dla nich kosztem rządowym szkół niemieckich w Galicji, chociaż tu i tak istnieje dostateczna liczba niemieckich szkół prywatnych a zwracamy uwagę na gorliwość, z jaką hr. Taaffe broni rzekomo krzywdzonych Niemców w Czechach. Że na to oburza się rzeczywiście przez Niemców krzywdzony lud czeski i wszystkie inne żywioły słowiańskie, trudno się dziwić.

Niepodobna natomiast zrozumieć, dlaczego feudałowie czescy wystąpili w obronie znanej „ugody“ niemiecko-czeskiej i narazili się na zarzuty stronnictwa młodoczeskiego, że czeskie prawo państwowe zamienili na prawo konstytucją zagwarantowane Czechom. Słuszność przecież nakazuje zapisać z uznaniem, że reprezentanci historycznej szlachty czeskiej z rzadką w Austrji otwartością i stanowczością wystąpili w obronie praw katolickiego ludu i oświadczyli się za zreformowaniem szkoły w duchu chrześcijańskim.“

Rezolucją w tym przedmiocie uchwalono na wniosek hr. Buquoy na zgromadzeniu, na którem pod przewodnictwem ks. Karola Schwarzenberga uczestniczyło 50 wyborców, a między innymi: marszałek ks. Lobkowitz, hr Karol i Jan Schwarzenberg, ks Ferdynand Lobkowitz, hr. Chotek, hr. Schönborn, hr. Nostitz, opat Stary, jeneralny wikarjusz Hora i wielu innych.

Brzmi ona w dosłownem tłómaczeczeniu, jak następuje: 1) Partja konserwatywna, trzymając się wyznawanych od długiego szeregu lat zasad politycznych i prawno państwowych zapatrywań, będzie, jak dawniej, tak i nadal, broniła mocarstwowego stanowiska i jedności państwa, będzie obstawała za utrzymaniem rozwojem i wzmocnieniem konstytucyjnych praw królestwa Czech, za przywróceniem takich stosunków Kościoła do państwa i do szkoły, jakie odpowiadają religijnemu przekonaniu katolickiej większości ludu, za utrzymaniem konstytucyjnie zagwarantowanego równouprawnienia narodowości, za ochroną interesów wielkiej własności, odpowiadającą jej społecznemu znaczeniu i za ukształtowaniem prawa publicznego na chrześcijańskiej zasadzie, która czyniąc zadosyć wymaganiom czasu, zdolną jest uchylić różnice interesów rozmaitych warstw społecznych. 2) Zgromadzenie uchwala dążyć do powyżej wskazanych celów tą drogą, którą po dojrzałem rozważeniu danych stosunków i w zgodzie z wypróbowanymi sprzymierzeńcami i równo myślącemi żywiołami, za najodpowiedniejszą uzna.“

Z KRAJU.

W artykule „Polacy a my“, konstatuje *Hałyckaja Ruś* fakt, iż „Polacy, ci nieprzejednani wrogowie Rosji, zajmują obecnie w Austrji stanowisko dominujące. Hr. Taaffe rozpływa się dla nich w grzecznościach, a oni sami jako chytrzy politycy korzystają z tego i gospodarzą na russkiej ziemi, jak za czasów zygmuntowskich.

„Jak cieszymy się z powodzenia każdego słowiańskiego narodu, tak i powodzeniu Polaków przyklasnęlibyśmy z radością, gdyby takowe nie miało charakteru agresywnego wobec narodu russkiego w Galicji; gdyby takowe zamykało się tylko w granicach narodowo-polskich. Polski i russki naród tworzą w Austrji dwie odrębne całości, których nic nie łączy prócz tego, że obydwa należą do korony Habsburgów.

„Unja lubelska dawno pogrzebana w archiwach, — zresztą prócz negatywnych, nie miała innych skutków dla narodu russkiego. Nie możemy się patrzeć obojętnie na wpływy Polaków, gdyż wiemy z doświadczenia, iż ilekroć w Austrji Polacy uczują się silnymi, tyle razy dostają nam się podarunki, jak zajęcie klasztorów przez jezuitów, utworzenie „nowej ery“ i t. d.

Obecnie niepokoi się naród russki wieścią, że ma być wykonany zamach na nasz kalendarz i na małżeństwa naszych księży. Inicjatywa wychodzi tym razem podobno ze sfer duchownych. Podobnie, jak dla zniszczenia narodu russkiego w Austrji potrzeba było utworzyć „nową erę“, tak i teraz na zachwianie naszemi narodowo-religijnemi filarami, szuka się narzędzi w naszym własnym obozie.

Jasnem jest, że kiedy horyzont polski jasny, nad russkim zawisły ciemne chmury.

Przykro nam wyznać, że wśród naszej inteligencji „nowej ery“ patrjotyzm nie idzie po za własne „ja“, że za odznaczenie lub synekurę gotów niejeden zaprzedać nasze odwieczne zasady: cerkiew i historję swego narodu. Za pomocą demoralizacji prowadzi się przeciw nam walka i gnębi nas. Ale my (sc. moskalofile) nie wypuścimy nigdy z rąk sztandaru narodowego i do ostatka będziemy walczyć za cerkiew, naród, za jego prawa, honor i godność“.

Są to wszystko objawy serwilizmu moskiewskiego, który w każdym wypadku szuka Polaka i na niego całą winę za własne przestępstwa zwala.

W sprawie kas brackich i prowizyjnych w górnictwie naftowem, odbyły się w Gorlicach, Drohobyczu i Stanisławowie zgromadzenia właścicieli kopalń, które wybrały delegatów, mających opracować jednolity statut dla kasy brackiej i prowizyjnej i doprowadzić do połączenia wszystkich przedsiębiorstw nafty i wosku przez utworzenie jednego centralnego zakładu, mającego filje w głównych ogniskach kopalnictwa. Nie potrzebujemy dodawać, że w interesie robotników, jak równie przedsiębiorców zrealizowanie tej myśli jest bardzo pożądanem. Mamy też nadzieję, że zwołany po Zielonych świętach we Lwowie zjazd członków komitetu redakcyjnego do tego celu doprowadzi, zwłaszcza, że inicjatywę do tej myśli podali panowie Ang. Gorayski, Olszewski, Trzecieski i dr. Federowicz, co daje rękojmię, że w połowie rozpoczętego dzieła nie ustaną.

KURJER LWOWSKI

* Wiceprezydent Namiestnictwa, Jan Lidl, wyjechał dziś kurjerskim pociągiem na dni kilka do Wiednia.

* Na pogrzebie ś. p. hr. Fredry w Rudkach reprezentowali miasto Lwów: Koło literackie Styka, teatr Kwieciński, Towarzystwo strzeleckie Markowski i Müller, dr. Grek i Lewicki. Przemawiali: Kamiński i Kwieciński.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Wybór posła do Rady państwa z mniejszych posiadłości okręgu Jarosław - Cieszanów, ukończony został z następującym rezultatem: w Jarosławiu na 223 ważnych głosów otrzymał Władysław hr. Koziebrodzki 154, p. Włodzimierz Mandyczewski, sędzia powiatowy w Sieniawie, 69 głosów. W Cieszanowie na 153 ważnych głosów, Władysław hr. Koziebrodzki otrzymał 96, Włodzimierz Mandyczewski 57 głosów. Razem przeto na 376 ważnych głosów otrzymał Władysław hr. Koziebrodzki 250, Włodzimierz Mandyczewski 126 głosów. Obrany przeto posłem Władysław hr. Koziebrodzki.

* *Gazeta Przemyska* podaje dalsze rapsodje z epopei o tamtejszej policji, które brzmią: Osławiona w całym kraju policja miejska w Przemyślu nie zasypia gruszek w popiele i odznacza się każdego dnia nowemi czynami. I tak przed kilku dniami zatrzymał dozorca mostu kolejowego przedsiębiorcę S., który tuż przed nadejściem pociągu chciał przechodzić przez most, a gdy S. stawiał opór, oddał go dwom stójkowym. Stójkowi zamiast S. odprowadzić do biura policyjnego, udali się z nim do szynku na Targowicy nowej i zapijali tam sprawę wspólnie z przyaresztowanym. Dopiero na doniesienie urzędowi policyjnemu o tej przyjacielskiej uczcie, wysłał inspektor policji dwóch innych stójkowych, aby ci przyaresztowali p. S. i jego kolegów zabawiających się w szynku.

W niedzielę znów stójkowego nr. 38, który nie chce być policjantem, rozkazał inspektor policji miejskiej policjantom nr. 15, 8 i 23 przyaresztować, skrępować sznurami i przystawić do furdygarni, gdzie dotąd — czy za wyrokiem, czy tymczasowo, tego nie wiemy — przebywa. O tych zajściach nie ma prawdopodobnie magistrat żadnej wiadomości, gdyż inaczej należałoby inspektora policji miejskiej wysłać.... do kąpiel.

* *Gazeta Narodowa* pisze: Trzy przykre wiadomości mamy do zanotowania dzisiaj z ruskich sfer duchownych. Pierwsze, użalanie się parafjan na gr. kat. proboszcza w Jezierzanach, który w ten sposób obchodzi się z parafjanami że ci muszą unikać cerkwi, a następnie proboszcz ruski spory wiedzie i żale wylewa na „wyłapywanie dusz ruskich przez księży łacińskich“. Po drugie zanotować musimy, rozpoczęcie się procesu karnego w Samborze, przeciw ks. Iwanowi Giegiejczukowi, prob. z Rozhórcza, oskarżonemu o zbrodnię zakłócenia spokoju publicznego z §. 65 u. k., popełnioną na kazaniu w cerkwi d. 6 październikа r. z. Według aktu oskarżenia, ks. G. przegrał prowizorjum z wieśniakiem miejscowym, i to go tak rozdrażniło, że podczas nabożeństwa, wystąpiwszy z nauką do zgromadzonego ludu, rzekł: „Jakto teraz na świecie! gdy dawniej wystąpił kto przeciwko księdzu, to go wieszali, a teraz taki człowiek, procesujący się z duchownym, znajduje łatwiej prawo, niż duchowny. Nasz cesarz, który miał dać autonomję, nadał gwałtonomję. Jego paragrafy i sądy nic nie warte“. Wypowiedzenie tych wyrazów, potwierdziło kilku świadków, włościan. Trzecie doniesienie dotyczy proboszcza gr. kat. w Mszanie, pow. gródeckim. Włościaninowi Olearnikowi Rusinowi, zmarło dziecko wzięte na wychowanie, a będące narodowości polskiej. Ks. Szwedzicki odmówił pogrzebu: „A meni na szczo tu Polakiw, ja ne potrebuju tu Polakiw“. Olearnik udał się tedy do Powitna, do ks. kan. Baranieckiego z prośbą, by ten na cmentarzu w Powitnie dziecinę pochował. Ks. Baraniecki atoli, wielce poważany proboszcz rz. kat., musiał również odmówić tej prośbie, gdyż bez pozwolenia namiestnictwa nie może być zmarły w innem miejscu chowany, aniżeli umarł. Olearnik musiał tedy z trumienką wracać znowu do Mszany. Ks. Szwedzicki wołał ponownie: „Zaberit sobi, zaberit, ja w mojej cerkwi ne potrebuju Polakiw, a na cmentari ne ma dla Polakiw placu“. Dopiero po długich targach ks. Szwedzicki zezwolił na wniesienie trumienki z dzieckiem, gdy Olearnik zgodził się na zapłacenie 3 złr. za miejsce na cmentarzu, podczas gdy inni płacą 50 ct.

* Krajowa Rada szkolna postanowiła na posiedzeniu odbytem dnia 11 maja b. r. zorganizować w Przemyślu 6 cioklasową szkołę wydziałową żeńską.

* Z Gródka donoszą, że p. Karol Michel, starosta tamże, ma być przeniesiony w stały stan spoczynku.

* Prezentę na grecko katolickie probostwo w Sienkowie otrzymał ks. Martyniuk-Łotocki, wikary z Łubianek.

* Cesarz nadał zarządcy i inspektorowi zdrojowemu w Krynicy, Zygmuntowi Sokołowskiemu, tytuł cesarskiego radcy z uwolnieniem od taksy.

* W Buczaczu ma się odbyć dnia 28 b. m. o godzinie 4 popołudniu zwołane przez ruską Narodną radę zebranie w sprawie wyboru komitetu powiatowego, któryby umożliwił zalegającym z długami w Banku włościańskim spłatę dłużnego kapitału.

* Petycję o zniżenie ceny soli o połowę, podali mieszkańcy gminy Mszaniec (pow. staromiejski), do Rady państwa, na ręce posła Teliszewskiego. W tej samej petycji proszą o urządzenie trafik rządowych któreby sól sprzedawały po cenie jednostajnej, na zakończenie zaś wykazane są wadliwości i szkody obecnego systemu sprzedaży soli; system ten przyczyniać się ma w znacznej mierze do zubożenia i tak już ubogiego włościaństwa, jak niemniej wpływa na degenerację i wymieranie wiejskiej ludności.

KURJER POCZTOWY.

* Z dniem 1 czerwca b. r. wejdzie w życie na stacji kolejowej „Boguchwała“ (powiat Rzeszów) c. k. urząd pocztowy ze zwykłym zakresem działania. Okręg doręczeń tego nowego urzędu pocztowego stanowić będą gminy: Boguchwała i Lutoryż z przyległościami: Mogielnicą i Babią górą, oraz obszary dworskie: Boguchwała, Racławówka, Lutoryz, Siedliska, Niechobrz i Lubenia. — Urząd pocztowy Boguchwała otrzyma połączenie zapomocą pociągów kursujących między Rzeszowem a Jasłem.

* Z dniem 1 czerwca b. r. wejdzie w życie na stacji kolejowej „Zwardoń“ (powiat żywiecki) urząd pocztowy ze zwykłym zakresem działania. Okręg doręczeń tego nowego urzędu pocztowego stanowić będą miejscowości: Zwardoń i Nieledwia z przyległościami: Pietraszki, Pietraszyna, Karczmarka, Madejka, Kiczora, Szeląg, Spaki, Szczotkowa, Darzonka i Ziętkowce. — Rzeczony urząd pocztowy otrzyma połączenie zapomocą pociągów, kursujących między Żywcem a Zwardoniem, względnie Zwardoniem a Csaczą.

KURJER SZKOLNY.

* Rada szkolna krajowa postanowiła zaliczyć książki p. t.: 1) „Bajky, Pawła Swoja“ wyd. III; 2) „Pereskotypołe, Hryhoryja Kwytky“ wyd. II; 3) Sestra, Marka Wowczka“, wyd. II; 4) Widkrytie Ameryky, K. S. z pid Bełza“ wyd. II; 5) „Żytie Kyryła i Metodia“, wyd. II; 6) „Łen i konopli, I. I.“ wyd. II; 7) „Zwiriata szkidni i pożyteczni“ wyd. II; 8) „Dribna ptycia hospodarska“ wyd. II.

We Lwowie 1891. Nakładem Towarzystwa „Proświta“ w poczet książek, dozwolonych na premia dla młodzieży szkół ludowych i do bibljotek tych szkół.

WAKUJĄCE POSADY.

* W sądzie w Peczeniżynie posada djetarjusza natychmiast do objęcia. Płaca 23 złr. miesięcznie.

DOSTAWY.

* W starostwie we Lwowie, dnia 29 maja licytacja na przedsiębiorstwo budowli zachowawczych w lwowskim okręgu budowniczym od sumy 4533 47½ złr. Wadjum 5%. Bliższe warunki w starostwie.

* Na probostwie w Jaśle. licytacja na budowę plebanji murowanej d. 30 maja od sumy 15346 złr. Wadjum 10%. Plany i kosztorysy na probostwie do przejrzenia.

LICYTACJE.

* W sądzie powiatowym w Grzymałowie dnia 8 czerwca sprzedaż realności l. 89 w Ostapie od sumy 160 złr. Wadjum 10%.

* W sądzie powiatowym w Dobromilu dnia 9 czerwca sprzedaż realności l. 107 w Huczku od sumy 310 złr. Wadjum 10%.

* W sądzie powiatowym w Drohobyczu d. 10 czerwca sprzedaż realności l. 13 na Zadwornem w Drohobyczu od sumy 3958.23 złr. Wadjum 10%.

* W sądzie powiatowym w Tarnobrzegu dnia 11 czerwca sprzedaż realności l. 194 w Baranowie od sumy 400 złr. Wadjum 10%.

* W sądzie powiatowym w Przeworsku dnia 17 czerwca sprzedaż realności l. 83 w Ostrowie od sumy 1850 złr. Wadjum 10%.

* W sądzie powiatowym w Białej, dnia 29 maja sprzedaż relności l. 88 w Bestwince od sumy 750 złr. Wadjum 10%

* W sądzie pow. w Limanowy, d 4 czerwca sprzedaż realności l. 67 w Zawadkach od sumy 1400 złr. Wadjum 10%.

* W sądzie powiatowym w Mielcu, dnia 5 czerwca sprzedaż realności l. 79 w Grochowie od sumy 990 złr. Wadjum 10%.

* W sądzie powiatowym w Mikołajowie dnia 16 czerwca sprzedaż realności l. 434 w Stulsku od sumy 1.650 złr. Wadjum 10%.

* W sądzie powiatowym w Żurawnie dnia 16 lipca sprzedaż realności l. 72 w Jajkowcach od sumy 200 złr. Wadjum 10%.

* W sądzie powiatowym w Komarnie dnia 16 czerwca sprzedaż realności l. 90 w Koniuszkach i ¼ części l. 152 tamże od sumy 186·85 złr. Wadjum 19 złr.

* W sądzie powiatowym w Rudkach, d. 8 lipca sprzedaż realności l. 84 w Podhajczykach od sumy 1350 złr. Wadjum 10%.

* W sądzie powiatowym w Winnikach, d. 18 czerwca sprzedaż realności l. 119 w Gajach od sumy 330 złr. Wadjum 10%.

Z życia królowej.

Było to w epoce ostatniej wojny francusko-niemieckiej.

Powietrze wstrząsane okrzykami bojowemi walczących, przesycone dymem mitrajlez i odtylcówek, na ciężkich swych falach gnało echa zapału wojowniczego o kilkaset mil od Renu.

Społeczeństwa ludzkie na globie naszym stanowczo się były podzieliły wówczas na dwa obozy: jedni spieszyć chcieli na pomoc do Berlina, drudzy do Paryża. Jeśli nauczyciel szkolny mobilizował swój zapał dla jednej z tych stolic, mobilizacja wnet dotkliwie dawała się uczuć na tylnej straży zastępu małych przeciwników, oświadczających się za drugą stolicą. Za to też w godzinach rekreacyjnych sowicie sobie wetowano straty poniesione.

Właśnie jedna z takich rewindykacji odbywała się w godzinach popołudniowych pięknego dnia jesiennego na przestronnej i pustej ulicy Kanatnej w Odessie, w pobliżu t. zw. koszar Sobańskich.

Na przestrzeni mało podówczas zaludnionej i prawie przedmiejskiej, a usypanej żwirem, wznosił się wśród gruzów kamieni i wapna, jakiś kopiec z ziemi i gliny na fundamenta budującego się domu, teraz nieco grząski, błotnisty i rozmiękczony spadłym w nocy deszczem. O posiadanie tego kopca toczył się już od półgodziny bój zacięty między dwiema armjami kilkunastu wojowników, z których najstarszy liczył lat dwanaście, a najmłodszy ośm. Na czele oblegających postępował osiwiały w bojach i pomalowany wapnem Moltke, a na pochyłościach kopca bronił go na czele swej rozpaczliwej drużyny Napoleon III-ci z bródką przyprawioną z kłaków, pofarbowanych sadzą.

Niemcy, kierowani planem genjalnego swego taktyka, świeżo zmarłego feldmarszałka, maszerując oddzielnie, skupili się teraz razem i uderzyli ze strasznym impetem na cesarza Francuzów, który szamocąc się w nierównej walce i postradawszy już połowę brody, wydał ostatnie rozkazy rezerwie artylerji, a sam z podniesionym do góry pałaszem drewnianym rzucił się naprzód, postanowiwszy raczej zginąć z honorem, niż poddać się wrogowi. I byłby niezawodnie zginął, — no, bo zresztą i siły przeciwnika były przeważające, gdyby nie nadzwyczajna interwencja.

Od strony ulicy de Ribas postępowały krokiem spacerowym dwie postacie niewieście o nierównym wieku i takiemże stanowisku. Młodsza — o ciemnych rzęsach, wiotkie, szykowne dziewczę 13—14 letnie, z rodzaju tych podlotków, których wzrost na tyle już jest wymownym, że staje się niebezpiecznym dla mężczyzn, a może właśnie dla tego jeszcze niebezpieczniejszym dla nich samych. Starsza przeciw własnym i męzkim pokusom opancerzona czterdziestką, co chwila zwracała ku swej pupilce szept rygorystyczny:

— *„Baissez vos yeux, mademoiselle!“*

I oczęta figlarnie z taktem miarowym przyzwoicie chowanej panienki opuszczały się zwolna ku ziemi po to tylko, aby wkrótce nieprzepartą siłą odruchu podnieść się na nowo i wywołać ponowny ruch automatyczny szczęk surowej ochmistrzyni.

I zgodność przykładna panowała między obiema w tej eleganckiej atmosferze najpryncypalniejszej ulicy grodu Richelieu'go. Gdy się jednak wydobyto z tego krępującego swobodę ruchów świata, gdy się zwrócono przez strada Italiana i przecznicę ku ulicy Kanatnej i posłyszano tam rozlegającą się donośnie wrzawę bojową dwóch walczących o kopiec armji, dyscyplina zwolniała; ochmistrzyni zaledwo zdążyła zapytać: *„Qu'est ce qu'on fait donc là?“* a pupilka rzucić przelotną odpowiedź: — *„C'est de la bonne guerre, madame, nos vaillants marmitons“* — i uderzywszy radośnie po własnej nóżce parasolką, frunęła naprzód skokiem łani, pozostawiając daleko za sobą surową ochmistrzynię, która napróżno z pod pancerza swego wydobywała głos powściągliwy:

— *Mais, mademoiselle Kieszko, soyez sage! Voyons, abstenez vous tout de suite des bêtisses, hola, mademoisele Kieszko!*

Interwencja w postaci wojowniczego podlotka przybywała w chwili najkrytyczniejszej dla armji francuzkiej, a zwłaszcza dla jej wodza naczelnego. Właśnie jakiś olbrzymi brandenburczyk w pikelhaubie papierowej, pomalowanej gumigutą, wymierzał swoją maczugą cios stanowczy na głowę rozpaczliwego Napoleona, gdy lotna interwencja, podskoczywszy zręcznie z tyłu szeregu niemieckiego, uderzeniem parasolki o maczugę, odparowała cios okrutny, tak, że broń brandenburczyka, wypadłszy z ręki, frunęła daleko w powietrze po nad szeregami walczących przy głośnym śmiechu i okrzyku interwenjującej: *Vive la France!*

Ale tu zaszedł drugi, również niespodziewany wypadek. Jak wiadomo, Napoleon przed rzuceniem się samotnie w bój rozpaczliwy, wydał był ostatnie rozkazy rezerwowej baterji artyleryjskiej, która podczas jego zapasów z brandenburczykiem rozpoczęła straszną kanonadę bombami, lepionemi z gliny i błota. I otóż właśnie w chwili, kiedy buzia interwenjującej była jeszcze na poły otwartą, po zwycięzkim jej okrzyku, jedna z owych bomb uderzyła dziewczynkę w ramię, a druga w twarzyczkę z takim impetem, że bohaterka, pośliznąwszy się w dodatku na śliskim gruncie, runęła na ziemię wśród rozdzierającego uszy lamentu nadbiegającej ochmistrzyni.

Strwożone armje walczących pierzchnęły z pola bitwy, pozostawiwszy samego Napoleona, przy którego pomocy dwaj przechodzący tamtędy młodzieńcy akademiccy, zanieśli ranną do poblizkiego znajomego domu państwa Grocholskich, gdzie ją otoczono tak rychłą i staranną pieczą, że w dni kilka potem bohaterka nasza mogła tańczyć polkę z Napoleonem na kinderbalu u Maraslego.

Na rok przed wojną serbsko-bułgarską, będąc w Belgradzie, spotkałem malarza J. Był to podówczas jedyny z tych kilku Serbów, któremu słusznie należało się miano artysty. Wykształcony w Monachjum wśród pobratymczej kolonji artystów, przyjaciel Benedyktowicza, Chełmońskiego, Streita, dzielił wraz z nimi jednakie zamiłowanie dla sztuki i motywów w niej rodzimych. Spotkanie nasze odbyło się na ulicy, artysta był zadyszany, spocony, zziajany, a pod pachą dźwigał olbrzymi zwój kartonu.

— Cóż to, z pól olimpijskich wracasz, udręczyli cię bogowie, czy ludzie?

— Ani jedni, ani drudzy, ale kobieta.

— No, do tego musisz się już przyzwyczaić.

— Ba, kiedy ukoronowana i miła...
Ale ja nie mam czasu, spieszę do konaku królewskiego, chodź ze mną.

Ależ to niepodobna, audjencję naznaczono mi na jutro.

— Wiem, to przed króla ale ja mówię o królowej. Chodź, przecież znałeś ją będąc wyrostkiem, a teraz będziesz nam nawet potrzebny. Chodź, chodź.

I nie czekając na żadne protesty, pozwoliwszy mi tylko wbiegnąć do hotelu i ogarnąć się we frak, pociągnął mnie do pałacu królewskiego wprost do pracowni królowej Natalji.

Była też to naprawdę pracownia, dość przestronna sala, cała zarzucona planami, rysunkami i kobiercami, rozwiniętemi na podłodze, ścianach, sztalugach. Korzystając z gustu i zręczności rękodzielników serbskich, wyrabiających tradycyjne kobierce pirockie, zapragnęła królowa rozwinąć wyrób ich na szerszą skalę i podać im własne rozmiary, tudzież motywa rysunkowe, któreby z jednej strony zadawalniały jej gust artystyczny, a z drugiej nie były w sprzeczności ani z dotychczasowym rysunkiem, ani z motywami wogóle rodzimemi, czy to serbskiemi, czy południowo-słowiańskiemi, czy bodaj wogóle słowiańskiemi. Do pomocy wzięła sobie malarza J., który miał jej układać farbami wzory, podług których rękodzielnicy wiernie musieli wyrabiać kobierce.

Krzywił się z początku na to artysta, że pędzel jego służyć musi celom praktycznym, ale go rychło przejednała królowa czarującym uśmiechem, perswazją, że jako patrjota serbski powinien pomagać rozwojowi przemysłu krajowego, wreszcie zamówieniem u niego kilku obrazów do komnat królewskich.

Kiedy po załatwieniu koniecznych formalności z szambelanem i damą dworską, ocknąłem się w tej pracowni, królowa, uprzedzona już przez J., po powitaniu dość życzliwem, uśmiechnąwszy się lekko, rzekła:

— Biedny ten Napoleon!

— Którego wasza królewska Mość raczy obdarzać litością swoją, czy tego z pod Sedanu, czy z ulicy Kanatnej?

— *Tous les deux: ce sont toujours les mêmes, qui se laissent tuer.*

A przerywając mi odpowiedni komplement i wskazując na wzór malarski jednego kobierca, pytała o wrażenie barw i rysunku i prosiła o wskazówki dla haftów ukraińskich, których piękno podziwiała w dzieciństwie. Uczyniłem zadość jej rozkazowi, dając wskazówki ustne i polecając dwie najlepsze w tej mierze publikacje, wyszłe w Kijowie.

Na pożegnanie, skoro w ciągu rozmowy nie obeszło się bez wspomnień o towarzystwie bogów, królowa dla uzupełnienia obrazu wrażeń olimpijskich, jak się wyrażała z uśmiechem, wezwała mnie do asystowania za dwa dni na próbach mazura, którego tańczyć uczyła oficerów gwardji królewskiej: „Serbowie za długo walczyli z barbarzyńcami i jako rycerze trochę pogardzali ogładą salonową — tłómaczyła się z zamiaru: pomagajcie mi panowie: *quand les amis se laissent entrainer, la victoire tient du prodige.*

. . . .

— *Elle a du soleil dans sa nature!* — szepnął po dwóch dniach książę A., przechodząc z sali tańców do *cercle.*

— *Oui, altesse, du soleil du midi* — odpowiedziano.

Jan Grzegorzewski.

Z różnych sfer i stron.

Z ŻYCIA RENEGATA.

(WIĄZANKA LISTÓW I NOTAT).

Zebrał

Michał Rolle.

(Ciąg dalszy).

Kazimierz Gordon[1]), jeden z tych, o którego Czajkowskiemu chodzi, udał się rzeczywiście z rozkazu Sadyka na Kaukaz.

Ustęp listu o pomordowanych chłopach w Białocerkiewszczyźnie odnosi się do znanego wypadku 1855 roku, do tak zwanego przez Gillera powstania czternastodniowego[2]), które było następstwem mylnego zrozumienia tekstu odezwy cara, oraz synodu petersburskiego. Ruchawka ta nie była niebezpieczną dla społeczeństwa, skończyła się na poturbowaniu kilku popów i urzędników, posądzonych przez włościan o ukrywanie nieistniejącego manifestu, głoszącego wszystkim wolność. Nie potrzebujemy chyba dodawać, że odwet za wszelkie „uchybienia" odpłacony został z lichwą. Obałamucony lud *nie doliczył się wielu* swoich sąsiadów.

Już przy pierwszym liście wspominaliśmy, że dla dawnych kolegów pozostał Czajkowski niezmienionym. Za dowód służyć może choćby sprawa Sydora Sydoreńki, któremu pragnął ułatwić powrót do Rosji, po długiej tegoż — po za jej granicami — wędrówce. Zawsze go ona wielce interesuje i cieszy, że weszła już na dobrą drogę. Proteguje, poleca, gdzie potrzeba, rozpisuje na wszystkie strony listy, kołacze do rodziny emigranta o zasiłek do przebycia długiej drogi konieczny... Słowem, nie zaniedbuje niczego a jest to dobra strona, którą — omawiając liczne i bolesne wady Sadyka — podnieść za obowiązek uważamy.

Za prawdziwość przytoczonych faktów ręczyć nie możemy; w każdym razie wydają się nam one mocno przesadzonemi. Zresztą najlepiej za naszem przypuszczeniem przemówią słowa samego autora korespondencji:

[1]) Kazimierz Gordon, student kijowskiego uniwersytetu z 1838 r., w lat siedm potem profesor ogniomistrzowstwa w Liège, pojechał do Konstantynopola, potem, z polecenia Czajkowskiego udał się na Kaukaz do kraju Czerkiesów i znalazł tam śmierć ze skrytobójczej ręki. Ponieważ był przez swego protektora, ks. Adama Czartoryskiego, uprzedzony, że misja, którą jemu, jako zdolnemu bardzo oficerowi, powierzają, należy do nader niebezpiecznych — mimo to jednak, z poświęceniem Polaka ją przyjął i po stosownych przygotowaniach w Konstantynopolu, do kraju Ubychów wyruszył, by tam stanąć wraz z Kierandukiem na czele zastępów, wypowiadających wojnę Rosji, więc nawet najostrzejszy sędzia śmierci jego za winę Sadykowi poczytać nie może, bo nie ma prawa.

Gordon z własnej woli, nie przymuszany przez nikogo podjął się trudnego zadania; za następstwa, Czajkowski, domagający się li tylko przysłania z Paryża „zdolnego oficera," odpowiadać nie może. Ormjanin, pracujący w arsenale, urządzonym przez Gordona, uważał za stosowne dwom panom służyć; niewątpliwie też z polecenia komendanta załogi rosyjskiej strzelił w lesie z pistoletu do swego przełożonego i trupem go położył, niwecząc w ten sposób najszlachetniejsze zamiary. Winowajca zbiegł, rodzinę jego spotkała groźna przejmująca kara, spełniona na niej z rozkazu wodza Ubychów.

Takim jest prawdziwy opis tego tragicznego wypadku; złe przeczucia Gordona sprawdziły się, żegnając towarzyszów wygnania przed wyruszeniem z Carogrodu, żegnał ich na zawsze.

Budanow: Istor. Imper. Uniwer. s. Władimira. „Kijów 1884 r. 164—166". *Szulgin:* Jugo zapadn. kraj „Kijów 1864", str. 35. *Budzyński:* „Pamiętniki I, 416—422". *Giller:* („Hist. powst. Nar. polski". T. IV 429") nazywa Gordona Władysławem.

[2]) „Hist. powst. Narodu polsk." IV, 434 do 44 3."

Kijów, 15 maja 1873.

„List Twój z 10 maja odebrałem, również jak poprzedni z 3 maja. Zaczynam od interesu samego Rawskiego, już on podał się o pozwolenie powrotu do kraju i otrzymał z ambasady rosyjskiej w Wiedniu przychylną odpowiedź, czeka tylko na fundusz na podróż, więc już nie może być wahania rządowego za emigranta, ale za poddającego się władzy prawnej; piszę do jego brata, z komplementem dla teścia, przeczytaj i bądź łaskaw poszlij lub oddaj.

Rawski przybywszy, po odbyciu formalności prawnych, będzie się mógł udać do Turkiestanu jako inżynier, albo jako oficer, zobaczemy, stosownie do jego życzenia i możności wyrobienia mu posady. Niech mu wyprawią pareset rubli, to mu wystarczy, piszę mu o zrobionych przezemnie krokach, z łaski twojego poparcia, jak tylko będzie miał pieniądze, zaraz poda się o paszport i przyjedzie czy do Kamieńca, czy do Kijowa, stosownie do woli władzy.

Teraz przystępuję do polityki, ale ucieszył i korzystnej dla nas, jeśli choć raz przeniewierzymy się naszemu najwierniejszemu aliantowi, którym jest niesens polityczny. Jeszcze w Stambole wiedziałem, a tu w Kijowie dobitniej się przekonałem, że to nieszczęsne i występne powstanie na Rusi, to jest w trzech guberniach zachodnio-południowych, było sprowokowane przez ludzi, którzy się zatrwożyli utratą majątków, przez uwłaszczenie i usamowolnienie chłopów, dane wolą cesarską. Myśleli ci panowie, że rząd zastraszą i zmuszą, jeśli nie do cofnięcia postanowienia, to przynajmniej do zmodyfikowania go na korzyść właścicieli.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Influenza z powrotem.

Czy nie uważacie, czytelnicy, że ten gość nieproszony, influenza, zaczyna nawiedzać Europę za często?

Czyżbyśmy znowu, jak kilkanaście miesięcy temu, mieli widzieć połowę mieszkańców Krakowa leżącą w łóżkach, a drugą biegającą do aptek i lekarzy? Nie chcę być puszczykiem, ale sądząc z niektórych objawów, zdaje mi się, że ta niewesoła perspektywa zaczyna się już zarysowywać na horyzoncie. W każdym razie influenza przyszła znowu w naszej części świata i jeżeli w roku 1889 oddaliśmy ją Ameryce, to w roku 1891 Ameryka wraca ją Europie.

Wiemy wszyscy, jak straszna, jak szybkonoga jest ta nasza turystka. Zrobić podróż naokoło świata w przeciągu dni ośmdziesięciu — to dla niej bagatela. Welocypedem jedzie, czy co u licha!? Opuściwszy Francję w końcu zimy roku zeszłego, odpłynęła do Anglji i Ameryki, do której wkroczyła przez New-York. Przespacerowała się przez całe Stany Zjednoczone od New York do San-Francisco, przebyła ocean Spokojny i wtargnęła do Japonji. W państwie mikada ślad jej ginie i zdawało się, że utonęła gdzieś w wodach chińskich. Tymczasem nie. Na północy Chin i wracając się ohydna tylko co przebytą drogą, zjawia się znowu w Kalifornji. W tej chwili wszystkie większe miasta angielskie, zwala z nóg najpoważniejszych mężów stanu: ks. Walji, Gladstona i zabiera ad patres panią Bławacką.

I czy myślicie może, że tak piękna, długa podróż nauczyła ją choć czego, że zmieniła jej usposobienie zdradzieckie? Ani na jotę! Zawsze jest chytra, podstępna, złośliwa i zawsze kroczy pod rękę z towarzyszem nieodstępnego zapalenia płuc, zawsze łaskawa, jeśli wierzyć lekarzom, zawsze straszna, gdy się zajrzy do statystyki śmiertelności. Przez sześć tygodni gospodarowania w Chicago, uczyniła pustki w magazynach, szkołach i wszelkich instytucjach; tramwaje przestały kursować z braku woźniców i konduktorów, policja przestała działać, a śmiertelność wzrosła do niebywałej cyfry. W New-Yorku, gdzie w warunkach normalnych odchodzi do lepszego świata od 600 do 700 osób tygodniowo, podczas influenzy przenosiło się ich od 1,000 do 1,300, a w drugim tygodniu kwietnia aż 1,347, t. j. dwa razy więcej, niż zwykle. W jednym tylko dniu, 20-ym kwietnia, zmarło 250 osób. Tak wysoka cyfra ani razu nie zdarzyła się podczas epidemji poprzedniej. Śmiertelność zaczęła się zmniejszać w trzecim tygodniu kwietnia, spadła bowiem do cyfry 1,208.

W Europie influenza objawiła się współcześnie na południu Szwecji i Norwegji i w Anglji. W Christjanji w przeciągu kilku dni została nią dotknięta połowa ludności. Opustoszały szkoły, instytucje publiczne; biura pocztowe i telegraficzne, z powodu zapadnięcia na epidemję większej części urzędników, zostały zdezorganizowane.

W Wielkiej Brytanji ze zwykłą swą szybkością rozszerzyła się w prowincjach południowo-wschodnich, a grasowała szczególniej w Sheffield. W najgorszym tygodniu podczas epidemji zeszłorocznej, śmiertelność w tem mieście wynosiła 97 obecnie dosięgła cyfry 285. Nie zadawalniając się południem, zaczyna już zapuszczać swe zagony ku północy, donoszą już o niej bowiem ze Szkocji, mianowicie z Edymburga; w Londynie zaś od pierwszych dni maja z każdym dniem przybiera rozmiary coraz większe. Przez pierwsze trzy tygodnie kwietnia liczba zmarłych na influenzę wynosiła tam od 3 do 10, nagle w ostatnim tygodniu podniosła się do 37, a w tygodniu następnym do 148, t. j. o sześć razy większa, niż w najgorszych tygodniach roku zeszłego. Postęp ten prawdopodobnie trwa w dalszym ciągu, influenza bowiem w danej miejscowości dosięga swego *maximum* czwartego lub piątego tygodnia Od lat już dziesięciu śmiertelność w Londynie nie była tak wielką, jak obecnie.

Więc czy na serjo jesteśmy zagrożeni influenzą? Czy przybędzie do nas z zachodu, jak w r. 1889 przybyła ze wschodu? Dotychczas nie ma jej ani śladu i daj Boże, by tak było i nadal Rzecz w tem, by można było wiedzieć, czy to *coś*, co tworzy epidemję, przekroczy kanał kaletański i rozleje się po Europie?

Dawniej wierzono, że epidemje płyną z prądami atmosferycznemi, ale dowody, zebrane podczas ostatniej epidemji, zachwiały mocno tę wiarę Widzieliśmy ją z początku przeskakującą ze stolicy do stolicy, później z miast większych rozszerzającą się na mniejsze, nakoniec rozlewającą się po wsiach. Więc nie prądy atmosferyczne roznoszą ją po świecie, ale jakieś prądy ludzkie. A przy ułatwionej dzisiejszej komunikacji sposobność do przenoszenia jej wielka.

Ale ponieważ influenza w swej włóczędze po świecie bywa wielce kapryśną i niesystematyczną, miejmy więc nadzieję, że zawiedzie przewidywania i złamie kark gdzieś w Anglji, lub utopi się w przeprawie przez cieśninę Kaletańską.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ Pietro Mascagni, autor „Cavalleria Rusticana", ukończył operę, której libretto osnuł na utworze Erckmanna Chatriana „Amil Fritz". Opera nosi tytuł „Fritz": przedstawi ją angielski teatr San Carlo podczas zimowego sezonu.

△ Godny zazdrości repertuar miewa opera w Londynie Oto dzieła, mające się wykonać w bieżącym tygodniu w Covent Garden: „Orfeusz Glucka", „Don Juan", „Tannhaüser", „Prorok", „Lohengrin", „Faust". Śpiewają zaś tamże: panie Richard, Albani, Eames, Tuvary, Ravogli; panowie: Jan i Edward Reszkowie, Maurel, Isnardon, Perotti.

Kronika zamiejscowa.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Piszą do *Gazety Gdańskiej* z prowincji:

„Jako przyczynek do liczenia Niemców-katolików, niechaj posłuży fakt następujący: Kilku zagorzałych Niemców-katolików — najwyżej było ich 30 — pragnęło mieć w tutejszej parafji co drugą niedzielę kazanie niemieckie. Aby udowodnić władzy kościelnej, że ich jest wielu, poczęli robić spisy. Ku wielkiemu memu zdziwieniu spostrzegłem na spisie, który mi się przypadkiem do rąk dostał, że i moje nazwisko tam figuruje! Zna mnie cała parafja, zna powiat cały, iż jestem katolikiem Polakiem i że się z tem nie taję, bo chcę zostać, czem mnie Bóg stworzył. Jeśli tak wszędzie liczą, to oczywiście musi przybywać Niemców-katolików jak grzybów po deszczu".

KURJER WARSZAWSKI

* Jakkolwiek o jenerale Palicynie, obecnym prezesie dyrekcji warszawskich teatrów, zdania są bardzo podzielone i są tacy, którzy utrzymują, iż jest życzliwie usposobionym dla sceny polskiej, jednakże fakta, zupełnie w innem świetle przedstawiają jego działalność. Jeżeli dramat i komedja utrzymują się jeszcze siłą tradycji, to opera polska, prawie już nie istnieje. Pozostała się tylko pani Dowiakowska, panowie: Myszuga, Aleksandrowicz i paru niedobitków, a na afiszach spotykamy się ciągle z Włochami, Hiszpanami, Francuzami, a nawet Holendrami. Swieżo donosi *Warszawski Dniewnik*, że pani Olgina, artystka opery petersburskiej, została angażowaną na kilka występów, a w początkach czerwca wystąpi koloraturowa śpiewaczka flamandzka, niejaka pani Heyman. Brakuje tylko paru Indjan i jednego Brazylijczyka, a Warszawa będzie posiadała „operę wszechświatową," bo co do polskiej, to chyba się z nią prędko nie zobaczy.

* Uczniowie gimnazjów, według polecenia dyrekcji okręgu naukowego warszawskiego, muszą w porze letniej ćwiczyć się w marszach i odbywać dłuższe piesze wycieczki, ale zawsze z muzyką wojskową. Co niedziela po kilkuset studentów, wyrusza za miasto i zwykle udaje się do jednego z obozów rosyjskich, rozłożonych w okolicy, gdzie oficerowie przyjmują ich śniadaniem. Nie jest to robione bez celu i rusyfikatorzy mają nadzieję, że skutkiem tego nastąpi pewne zbliżenie między młodem pokoleniem i naszymi ciemiężcami.

* Na konkurs budowy nowego dworca kolei warszawsko-wiedeńskiej, nadesłano przeszło pięćdziesiąt planów z Warszawy, prowincji i zagranicy. W skład sądu konkursowego wchodzą inżynierowie: Sulikowski, Stelecki, Stefan Zieliński, Gerszow i architekci: Wojciechowski, Schiller, Lanci i Schimmelpfenig. Wyrok jury ogłoszony zostanie w dniu 20 lipca b r.

KURJER WILEŃSKI.

* W przejeździe z Petersburga do Kijowa, odwiedził nasze miasto t. zw. *hałyckij pip* Naumowycz. Udaje się on podobno na południe, a później na Kaukaz, gdzie ma zamiar utworzyć kolonje. Podróż ta ma na celu niby opisanie gospodarstwa wiejskiego w różnych stronach Rosji, w rzeczywistości zaś Naumowyczowi dano w Petersburgu do zrozumienia, że jest tam zbyteczny, a jak słychać, miał się starać o opróżnioną stolicę metropolitalną kijowską, i nadzieja ta go zawiodła.

KURJER WIEDEŃSKI

* Z Raguzy donoszą, iż wielkie manewry floty austrjacko węgierskiej już się rozpoczęły. Bierze w nich udział pięć pancernych fregat i 20 mniejszych okrętów. Cesarz 22 czerwca odbędzie przegląd floty.

* Arcyksiężna Stefanja rozpoczęła we czwartek 27 rok życia. Cesarz złożył swojej synowej gratulacyjną wizytę. Od członków domu belgijskiego i austrjackiego, mnóstwo przyszło depesz z życzeniami. Osobiście, najpierwsze życzenia złożyła mała arcks. Elżbieta, ze wspaniałym bukietem w ręku Później przyjmowała arcyksężna wiele pań i panów z różnych sfer najwyższych, tudzież redaktorów dzieła: „Austrjacko-węgierska monarchja w słowie i obrazie".

KURJER BERLIŃSKI

* Jeszcze Bismark za swoich rządów pragnął koniecznie, aby na Kolonję zwrócić cały ruch podróżnych, dążących do Włoch z Anglji, Belgji i Francji północnej a jadących obecnie na Paryż i Ljon. Życzeniu temu stale oponowali dyrektorowie odnośnych kolei, ulegając wpływom kolegów francuskich i austrjackich. Obecnie dochodzi ona do skutku. Z dniem 1 czerwca puszczone zostaną pociągi kurjerskie od Kolonji przez Alzację i górę św. Gotarda do Włoch a przebiegać będą tę drogę tak szybko, że żadne z istniejących im nie dorównają. Z dniem 1 sierpnia będą już szły też same pociągi z Berlina do Rzymu, obliczone zaś będą tak, że będą miały wszystkie t. zw. „anszlosy" z bocznemi kurjerami, idącemi od Warszawy, z Francji, Belgji i Niemiec całych.

* Na ostatniem posiedzeniu trybunału poprawczego w Mulhuzie, sądzona była znowu sprawa o buntowniczy okrzyk: „vive la France". Tym razem wzniósł go na ulicy pewien robotnik, Gros nazwiskiem, podpiwszy sobie kruszynę, i natychmiast pociągnięty został do odpowiedzialności, jako popełnił skandal publiczny, „grober Unfug". Wyrok istotnie jest po szwabsku srogi. Skazano go na *pięć miesięcy więzienia* i szesnaście marek grzywien.

KURJER KIJOWSKI.

* Jak donosi *Elisawetgradskij Wiestnik*, w Elisawetgradzie wybuchło *sui generis* powstanie młodych żydów na rozpanoszonych lichwiarzy. Zanosi się na to, że im postawią ultimatum, albo wyemigrować, albo też zredukować swój apetyt do minimum. Jeżeli to niezwykła dziennikarska kaczka, to rzeczywiście dziwić się należy, że żydzi powstali przeciw samym sobie.

KURJER PARYSKI.

* Samobójstwa z głodu są rzeczą powszednią w Paryżu. Dawno jednak nie wzruszyło tak sfer tamecznych żadne samobójstwo, jak to, które w dniu 15 b. m. spełniła opuszczona przez człowieka, który przyrzekł się z nią ożenić, pewna kobieta. Zamknąwszy szczelnie pokój w którym mieszkała z trojgiem dzieci, napaliła na noc węgli w piecyku przenośnym. Nazajutrz rano znaleziono zwłoki wszystkich czworga — Pogrzeb odbył się dnia następnego i, rzecz charakterystyczna, sąsiedzi złożyli na trumnie tyle kwiatów, ile odmówili jej chleba za życia. Nawet komisarz policji przysłał parę wieńców z pereł białych i niebieskich. — Zmarła miała się odznaczać niepospolitą urodą. Pochowano zwłoki wszystkich czworga we wspólnym grobie ubogich na cmentarzu w Ivry pod Paryżem.

* Dzienniki francuzkie donoszą, że niebawem głośny aeronauta Ludwik Godard obchodzić będzie pięćsetną swoją podróż balonem. Słuszność wyznać nakazuje, że w ciągu tylu karkołomnych wycieczek, ani jedna nie była chybioną lub nieszczęśliwą, pomimo wielokrotnych zaburzeń atmosferycznych. Ostatniemi laty Godard urządzał to w Nizzy, to w Paryżu wycieczki balonem „captif", uwięzionym na linie i ogromne pieniądze na tem zrobił, zwłaszcza podczas wystaw powszechnych.

* Najdawniejsze kroniki nie zapisują śniegów, jakie przy towarzyszącem im zimnie padały we Francji w dniach 17, 18 i 19 maja b. r. W Grenoble termometr zeszedł do +1° przy całonocnej nawałnicy śnieżnej. W Ljonie padał dwa dni śnieg i grad na przemiany, przy temperaturze *zero*. W Rouen, w Bar-le-Duc, w Nancy, w Belfort, Clermont-Ferrand, Montluçon, wszędzie to samo. Zewsząd nadchodzą wiadomości o nawałnicach śnieżnych.

W Paryżu przez całe dwa dni Zielonych Świąt padał to śnieg, to deszcz, w nocy z 18 na 19 sypał śnieg jak podczas zimy, termometr zeszedł do *zera*. Grady przechodzą wciąż ponad Francją, niszcząc zasiewy i ogrodowizny. Rok prawdziwie straszny.

* Rząd zezwolił na walkę byków. Wielka arena, w lasku Bulońskim, zostanie otwartą w przyszłą niedzielę. Toreadorzy, saltoadorzy, pikadorzy i kilkunastu byków przybyło już z Hiszpanji. Publiczność paryska, jednakowoż nie bardzo smakuje w tym sporcie i podczas wystawy 1891 roku, głośno wyrażała swoje oburzenie

KURJER RZYMSKI.

* Z powodu sześciusetletniej rocznicy założenia katedry w Orvietto, przygotowują się wielkie uroczystości, w których weźmie udział król Humbert, a Ojciec św. będzie reprezentowany, przez kardynała Parocchi. Kompozytor Mascagni, autor słynnej opery: *Cavaleria rusticana*, napisał umyślnie mszę solenną. Na placach, urządzone zostaną teatry popularne, z przedstawieniami o barwie religijnej, a w pochodzie historycznym, jaki się odbędzie w pierwszym dniu, weźmie udział przeszło 1000 osób.

KURJER PETERSBURSKI.

* Jak donosi *Ruskij Inwalid* przy głównym Zarządzie intendentury utworzono osobny wydział mobilizacyjny. Jest to skutek ostatnich manewrów pod Rownem.

* Przy ministerstwie oświaty ukonstytuowała się osobna komisja w celu przejrzenia i poprawienia obecnie obowiązujących przepisów przy udzielaniu stopni naukowych.

* Według słów *Atrahanskawo Listka* w okolicy Astrahania pojawiła się szarańcza. Włościanie i władze pracują usilnie nad jej wyniszczeniem, lecz praca ich pozostaje bez skutku. Zachodzi obawa, że szarańcza przeniesie się na prowincje południowo zachodnie.

* W Libawie przystąpi rząd do zaczęcia robót przy budowie nowego wojennego portu, jeszcze w bieżącym miesiącu.

KURJER SZWAJCARSKI.

* Poświęcenie nowego uniwersytetu w Lozannie odbyło się dnia 18 b m. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem, po którem nastąpił pochód, a brali w nim udział przedstawiciele władz związkowych, władz kantonalnych, profesorowie zagraniczni i deputacje wszystkich prawie uniwersytetów zagranicznych, szwajcarscy i lozańscy profesorowie, oraz studenci. Książe Roland Bonaparte postępował w pochodzie obok rektora. Po dopełnieniu aktu poświęcenia przemawiał pierwszy radca Ruffi. następnie syndyk Cuenod, rektor profesor Maurer i inni. W bankiecie wzięło udział około 1500 osób. Wielki koncert symfoniczny zakończył pierwszy dzień uroczystości.

KURJER AFRYKAŃSKI.

* Algier nawiedzony jest straszliwą plagą — niezliczona masa szarańczy pokryła cały kraj prawie. W samem Ain-Bessem 60.000 hektarów ziemi zalanych jest tą żywą falą. Ludność i wojsko robią, co mogą, aby zapobiedz klęsce, wszystko jednak naprożno. Obecnie złowrogi owad ma jeszcze 35 km. do przebycia, nim do samego miasta Algieru dotrze. Szarańcza ta, z gatunku Aridicum peregrinum, niebezpieczniejszą jest od innego gatunku, Stauronotus marocanus, rozmnaża się bowiem z nadzwyczajną szybkością.

ROZMAITOŚCI

Przyczyna wojny francuzko-pruskiej w r. 1870. Dawne wprawdzie są to już dzieje, ale każdy nowy promień światła, który do nich przenika, ogólne budzi zajęcie. *Deutsche Revue* drukuje bardzo ciekawe wspomnienia z życia hrabiego Alberta von Roon, byłego ministra w Prusach, w których znajdują się w wielkiej liczbie listy, rzucające nowe a stanowcze światło na kulisy polityki od r. 1866 do 1870. Jeden zwłaszcza punkt zasługuje na szczególną uwagę. Pamiętnik ów zapewnia, że:

„Depesza z Ems, wedle której ambasador francuzki Benedetti miał ubliżyć królowi pruskiemu, co uczyniło wojnę nieunikniona, została w całości sfabrykowana na posiedzeniu Rady ministerjalnej w Berlinie i rozesłana jako półurzędowy telegram na wszystkie strony świata z Ems".

Niezależnie od tego zapewnienia *Vorwaerts* przypomina, że bezpośrednio po wyjściu *Volksstatt* ogłosił artykuł Liebknechta p. t. „Zbrodnia bez — nazwy", w którym oskarżył ks. Bismarcka, jako stanowczego fałszerza tego dokumentu, mającego wywołać wedle kombinacyj jego niezawodne ze strony Francji wypowiedzenie wojny.

Liebknecht skazany został wówczas na 360 marek grzywien

Otóż *Vorwaerts* zapytuje obecnie, czy i tym razem Bismarck zawrze się w milczeniu i nie odeprze ciężkiego zarzutu jaki mu obecnie czynią?

Możnaby powiedzieć, że *Vorwaerts* jest naiwny. Jeżeli kiedy, to w tym wypadku, milczenie jest Bismarckowi nakazane. Zresztą dzisiaj wróble już na dachu śpiewają, że wojny z Francją chciał Bismarck i zrobił ją, a dopomogła mu w tem chytra opozycja we Francji, prowadzona w samolubnych widokach przez Gambettę, która parła ku wojnie kraj, rządzony przez Napoleona nie pragnącego wojny Za co też on jeden, Napoleon, sobą przypłacił.

Transport Colosseum z Rzymu do Chicago. Pewien obywatel z Chicago oświadczył komitetowi tamtejszej wystawy, że ma zamiar zakupić Colosseum w Rzymie, i dostawić je do Chicago. Koszta oblicza ów pan na 40 miljonów dolarów, utrzymując zarazem, że jest reprezentantem syndykatu, który rozporządza sumą przeszło 200 miljonów dolarów.

Elektryczny dalekowidz. Edison przygotowuje na wystawę w Chicago przyrząd elektryczny, za pomocą którego będzie można nie ruszając się z domu widzieć aktorów na scenie bardzo odległej i słyszeć ich głosy. Aktorzy nie będą naturalnie widzialni w swoich własnych postaciach, będzie to tylko ich odbicie, zachowując jednak najwierniej każdy ich ruch i wszystkie barwy ich kostjumów.

NA ZŁAMANIE KARKU.

POWIEŚĆ

ADOLFA DYGASIŃSKIEGO.

32) (Ciąg dalszy).

Słońce nielitościwie paliło głowy tych, którzy płynęli na owej odkrytej łodzi; przechylali się zatem, czerpali dłoniami wodę z rzeki i polewali rozpalone czaszki. Kto nie zna słońca Brazylji, ten nie ma wyobrażenia, co za męczarnię sprawiać mogą jego promienie, jeśli się przed niemi nie można schronić. Wielu siadało na brzegu łodzi, opuszczając nogi w wodę, ażeby się przynajmniej w ten sposób cokolwiek ochłodzić.

Bądź co bądź, po przebyciu jednego piekła w koszarach Itajahy, drugiego na słonecznym spieku, przed którym nawet wytrwały murzyn zasłania się parasolem, cała gromada przybyła do koszar w Blumenau, już pod sam wieczór. Pomieszczenie, które tutaj znaleźli emigranci, było rajem w porównaniu z koszarami w Itajahy. Komendant statku zdał swój towar urzędnikom kolonizacji i odpłynął.

Znown stacja odpoczynkowa, trwająca przez kilka dni, a potem znowu jazda dalsza, już teraz lądem i na kolonje. Ale jakże tu można wypocząć w takim tłoku, gwarze ludzi! Tam niemowlę wrzeszczy, jakby życie z siebie wypłakać chciało; opodal matka rozpacza straszliwie, bo oto już ostatnie dziecię za chwilę straci; dalej jeszcze jakaś rozczochrana baba z furją wpadła na męża za to, że ją do emigracji nakłonił; gdzieindziej dwóch chłopów zawzięcie się swarzy, bo jeden od drugiego pożyczył pieniędzy i oddać mu nie może, a wierzyciel jest oto w potrzebie; jeszcze gdzieindziej przyjaciel przyjacielowi opowiada jakieś zdarzenie, a że chce być słyszanym, więc usiłuje wszystkich przekrzyczeć. Ci, którzy tu właśnie tylko co przybyli, zabierali znajomości z tymi, co przybyli dawniej; ztąd pełno wykrzyków, skarg, utyskiwań na doznane zawody.

Jednakże i to wreszcie przeszło, a emigrantów wysłano na kolonje do tak zwanych *Terras devolutas* (ziem niezajętych), leżących między górami Serra do Jaragua i ich odnogami, w których biorą początek bardzo liczne rzeki, będące dopływami Itajahy assù. Tutaj u źródeł Rio Itapava wyznaczono terytorjum na polskie kolonje.

Zdumieli się teraz emigranci, kiedy im ukazano ową obiecaną ziemię, do której spieszyli z takim zapałem na złamanie karku. Bory nieprzebyte i góry — wszystko po za światem!

Urzędnik kolonizacji w Towarzystwie miejscowego dozorcy i tłumacza zaprowadził ich do szopy bez ścian i rzekł:

— Oto są baraki, które wam rząd przeznacza na tymczasowe mieszkanie, zanim sobie pobudujecie chaty!

Spodziewam się, moi ludzie, że teraz jesteście już zupełnie szczęśliwi, przysługują wam bowiem wszystkie prawa wolnych obywateli Stanów Zjednoczonych rzeczypospolitej Brazylji.

Kiedy chłopi posłyszeli tę przemowę z ust swojego tłumacza, rozległ się wśród gromady nędzarzy szmer niezadowolenia, a tu i owdzie wyrywały się przekleństwa, lub groźby.

Ale oto urzędnik kolonizacyjny już im z przed oczu zniknął, a dozorca z rewolwerem i kindżałem za pasem popatrzył ostro na tłum obdartusów, poczem spokojnie odszedł do swoich baraków na górze, (zaprawdę o wiele, wiele, wygodniejszych od tych na dole) ażeby tam z wyżyn czuwać nad porządkiem świeżych obywateli.

Teraz już dzień po dniu przynosił nową nędzę, a przyszłość ukazywała za cały ratunek — rozpacz.

Jak tu pracować o głodzie i w braku wszystkiego?

Nawet na owe narzędzia pracy, z czego się rząd brazylijański przez usta urzędników tak przechwalał, trzeba było czekać przeszło dwa tygodnie czasu. A tu wszystko dokuczało: przyroda, ludzie, własny głód, żal i tęsknota za rodzinnym krajem, na zawsze już straconym.

Wobec tego Matus Dzwonko, ów żarliwy apostoł emigracji do Brazylji, stracił zupełnie nadzieję odzyskania pieniędzy, które mu skradziono w Szarlottenburgu i upadł na duchu. Żona jego, kobieta cicha, spokojna, z zapłakanemi oczyma, w milczeniu tuliła, jak mogła, dzieci głodne i schorowane.

Tak chciwy na rolę, Mikołaj Dąbek, zgłupiał formalnie, kiedy obejrzał te pałygi w górach, mające być jego własnością po nieskończenie wielkim trudzie wykarczowania dziewiczego lasu. Już w trzecim tygodniu pobytu tutaj, pewnego dnia, żona jego Kaśka, baba nader energiczna, istna tygrysica, gdy szło o obronę dzieci, choćby wobec męża, stanęła przed nim, jakby straszliwy sędzia i kat zarazem; wyglądała przerażająco: pod brudną koszulą, pierś jej się wzdęła, szafirowe oczy świeciły iskrami, a cała twarz płonęła ogniem złości. Na muskularnych rękach miała rękawy koszuli zakasane po łokcie i tak na swych grubych, czerwonych jak raki nogach biegła do Mikołaja, aż ziemia pod nią dudniła. Chłop się cofnął z przestrachem, bo czuł, że nań idzie burza, której nie miał możności zażegnać, zwłaszcza, że go położenie na nowej kolonji nadzwyczajnie zgnębiło.

— Rany Boskie, coś ty, nicponiu, najlepszego zrobił — wrzasnęła Dąbkowa. Wyprowadziłeś mnie i dzieci na skraj świata po to, żebyśmy tu zmarnieli? Ale czekaj, łajdaku, niedoczekanie twoje!... Długom nic nie mówiła, choć mi się serce krajało; chciałam zobaczyć ten twój grunt śliczny! Widzę go już teraz przecie! Powiedzże, możeś mędrszy od baby — hę?... Sam teraz stoisz jak muńka, aż mię w rękach coś korci, żeby cię tak zamalować, gałganie, raz i drugi!... Bryzolji mu się zachciało, ananasów! Ty, nic dobrego, kłuły cię w zęby kartofle i żur chłopski w Rokitnicy na roli, zachciało ci się pańskich przysmaków i słodziutkiej kawy, herbaty!... Nachlapałeś się tego na okręcie, jak świnia pomyi!... Sprzykrzyła ci się porządna kobieta ślubna, toś ją na drodze zostawił, jak wiecheć i uciekłeś z myjakiem, z wyrzutkiem ostatnim do Brymy, żeby używać... Cóż ty sobie myślisz, że ja ci to wszystko tak letko puszczę?...

— Kobieto, miejże upamiętanie! Ludzie się oto schodzą, pośmiewisko sobie z nas robią — odezwał się Mikołaj, łagodząc babę.

— O, ty durniu jeden obieżyświecie! Jemu o ludzi chodzi, nie o rodzone dzieci i o ślubną żonę!... Przy ludziach będę wrzeszczała, niech wszyscy słyszą, niech wiedzą, ktoś ty taki!... Czym ja to ladajaka, żeby mi się się było wolno upomnieć za sobą, za dziećmi?... Czym ja ci nie wniosła wiana, jako gospodarska córka: krów, pierzynek, gotowego grosza — hę? A potem jeszcze, czy z pana ojca chałupy nie szło do ciebie pieczone, smażone i gotowane? Gadajże, urwipołciu, jeżelim ci zełgała!

— Toć ja ci się w niczem nie przeciwię — rzekł Mikołaj pokornym głosem

— Nie przeciwisz się?... Gadaniem się nie przeciwisz, bo wiesz, nacobyś natrafił! Jeszcze czego! Ale, szubieniczniku jakiś, swoje robisz, boś taki już z urodzenia łajdak, zcicha pęk! Czyś to z mojem pozwoleństwem poleciał na tę emigrację?... Albo mnie się może pytałeś, jakeś z tą małpą Grzędzianką uciekał do Bremy?... Oj, ty huncwocie jeden, obrzydliwcze zatracony!... Widzicie go, w oczy mi będzie fałszem bluzgał!

Dąbek nie wiedział już, co ma począć ze swarliwą babą i drapnął — począł uciekać w głąb lasu. Ale Kaśka za nim pobiegła, dopędziła go w krzakach, pochwyciła silnie za czupurynę i jęła krzyczeć:

— Oddaj mi pieniądze, co je masz przy sobie, com je wspólnie z tobą wypracowała!... Oddaj, rozumiesz!

— Kaśka, bój się Boga! dość już tego publikowania!

— Gałganie, oddaj pieniądze, mówię ci, bo to nie twoje, to naszych dzieci! Oddaj, bo cię tu żywego nie wypuszczę! — Mówiąc to wstrząsnęła chłopem silnie.

— Poco ci pieniądze?... Toć ja ich nie zjadam — odrzekł z niepokojem Mikołaj.

— Poco? Pytasz jeszcze poco?... Po to, żeś, łajdaku, wszystko źle robił, żeś nas na nieszczęście w świat wyprowadził. Ja teraz rządy wezmę w rękę i będę ratowała od zguby siebie i dzieci. Oddaj pieniądze!

(Dalszy ciąg nastąpi).

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: św. Dezyderjusza biskupa; jutro śś. Joanny wdowy i Afry.

Rocznice. Dnia 23 maja 1588 roku pogrzeb króla Stefana Batorego w Krakowie.

Litwa czyniła zabiegi, aby Ruś Czerwoną do swoich dzierżaw przyłączyć. Przerażeni tem *mieszczanie lwowscy, wysyłają 23 maja 1388 r. deputację do króla Władysława Jagiełły z prośbą, aby Rusi od Polski nie odrywał.* Jagiełło przyrzekł, iż Ruś dla korony polskiej zatrzyma i wtedy to panowie polscy otrzymali od króla obszerne włości na Rusi. Jaśko z Tarnowa otrzymał wielkorządztwo Rusi, Spytek z Melsztyna Samborszczyznę, Piotr Kmita Dubiecko, Tarło dostał Stryj i t. d. Za staraniem tych panów polskich, zagospodarowała się Ruś, dźwignęła. Pustkowia zaludniały się osadnikami, tworzyły się nowe sioła, wzrastały miasta. Powstawały nowe zamki obronne. Najazdy tatarskie stawały się coraz rzadsze, bo była już przeciw nim stała i energiczna obrona. Multany szukały teraz oparcia w Polsce, więc wobec Rusi przyjazne zajęły stanowisko.

Dyskusja nad wysłaniem delegacji na kongres międzynarodowy higjeniczny mający się odbyć w Londynie, jak pokazuje się z ostatniego sprawozdania Rady miejskiej, nie wypadła pomyślnie. Na kongres ów proponowani przez komisję sanitarną pp. delegaci, mieli i mają zamiar, ze względu na zły stan funduszów gminy m. Krakowa, pojechać na koszt własny; Rada miejska jednak zamiast przyjąć gotowość tę z uznaniem do wiadomości, przeszła ku ogólnemu zdziwieniu... do porządku dziennego. Nie przeszkodzi to co prawda, aby w myśl uchwały komisji sanitarnej, zawiadomiono namiestnictwo, iż wybrani delegaci udadzą się na wyżej wymieniony kongres w swoim czasie i... na koszt własny. Uczestnictwo w podobnych zjazdach, jak kongres higjeniczny, świadczy chwalebnie o zainteresowaniu się kwestją dla nas tak arcyważną, jak zdrowotność naszego miasta. Dobrą wolę kilku zacnych ludzi, którzy nie wahają się ponieść dość znacznych kosztów, aby tylko zdziałać coś pożytecznego dla kraju, a względnie dla naszego miasta, należy przyjąć tylko z wdzięcznością. Rada miejska powinna z góry podziękować za oświadczoną gotowość tych panów, a nie, jak się to wczoraj stało, zrażać ich swojem niewłaściwem postępowaniem.

Uczczenie ś. p. Maurycego Fiericha. Z grona uczniów zmarłego przed dwoma laty profesora Maurycego Fiericha wyszła myśl, aby przyprowadzić do skutku uczczenie tego znakomitego uczonego i profesora. Zawiązał się też w tym celu komitet, do którego weszło — obok młodzieży akademickiej — kilka wybitniejszych osobistości (przeważnie kolegów i przyjaciół zmarłego). Komitet ten postanowił zamówić u jednego ze znanych portrecistów krakowskich (p. Fr. Machniewicza) portret ś. p. Maurycego Fiericha, w tym celu, aby go następnie w jednej ze sal uniwersyteckich zawiesić i w ten sposób pozostawić dla następuych pokoleń trwałą pamiątkę po tym przedwcześnie zgasłym uczonym. Myśl takiego uczczenia przyjętą została wszędzie bardzo życzliwie. W celu pokrycia kosztów, jakie odtworzenie portretu za sobą pociągnie, postanowił komitet odezwać się do wszystkich przyjaciół, kolegów i uczniów ś. p. Maurycego Fiericha, nie wątpiąc, że każdy z nich zechce przyczynić się choćby drobną składką do złożenia hołdu zasługom i pamięci zmarłego. Z powodu, że liczba przyjaciół i uczniów jego zbyt jest wielka, aby można każdego z osobna o tem zawiadomić, proszeni jesteśmy o doniesienie, iż składki przyjmuje przewodniczący komitetu, adwokat krajowy dr. Michał Koy (ul. św. Jana, nr. 1, II p.) na ręce którego uprasza się je przesyłać. Odsłonięcie portretu ma się odbyć z końcem czerwca bieżącego roku (równocześnie z obchodem czterdziestej rocznicy istnienia Bibl. prawn., której ś. p. Maurycy Fierich był długoletnim kuratorem), dlatego też komitet dołącza gorącą prośbę o jak najśpieszniejsze nadsyłanie składek.

Pogrzeb ś. p. Antoniego Ziembińskiego, wyruszył wczoraj z głównego Rynku o godzinie 4 po południu. Przy wynoszeniu zwłok odśpiewał chór „Sokoła" pod dyrekcją p. Detza pieśń „Duszy, co rzuca świata cierpienie". Po skończonym śpiewie, przy pięknych, a rozdzierająco smutnych dźwiękach marsza Beethovenowskiego, granego przez orkiestrę „Harmonji", podążył kondukt pogrzebowy ku cmentarzowi. Kondukt prowadził ks. Knapiński, wikarjusz kościoła Panny Marji, w licznej asystencji duchowieństwa. Za trumną, na której złożono wieńce od Stowarzyszenia strzeleckiego, „Sokoła", Towarzystwa upiększenia miasta, i od licznych krewnych i przyjaciół zmarłego, postępował prezes Towarzystwa strzeleckiego p. Dobrzański ze złotym kurem, przybranym w czarną krepę.

Buławy marszałkowskie obok prezesa nieśli: pp. Roman Chmurski i Gajdesz, za nimi postępowała rodzina zmarłego, delegacja Towarzystwa „Sokoła" i znaczna liczba publiczności. Gdy kondukt pogrzebowy przechodził około ogrodu strzeleckiego, odezwały się salwy moździerzowe, które wówczas dopiero ucichły, gdy ciało wniesiono na cmentarz. Tu chór „Sokoła" odśpiewał pieśń żałobną, a po odprawieniu odpowiednich modlitw przez duchowieństwo, gdy trumnę składano już do grobowca, odezwały się wspaniałe tony Freyerowskiego „Salve Regina". Marsz Beethovena, powtórzony przez „Harmonję" zakończył ten smutny obrzęd. — R. i. p.

Członkowie międzynarodowej komisji, dla regulacji Wisły, zjechali się wczoraj o godzinie 10 przy moście Podgórskim. Przybyli delegaci rządu rosyjskiego własnym parowcem, na którym noc przepędzili. Nazajutrz przybrani w pełne mundury, oczekiwali przybycia delegatów rządu austrjackiego, którzy również w galowych uniformach stawili się na moście Podgórskim i udali się na pokład rosyjskiego parowca, gdzie nastąpiło wzajemne powitanie. Dziś wyruszy komisja na objazd Wisły, a cała podróż odbywać się będzie rosyjskim parowcem. Według wzajemnego układu, delegaci austrjaccy są gośćmi rosyjskimi i podejmowani będą przez cały czas podróży przez rząd rosyjski, tak jak przed pięciu laty delegaci rosyjscy, podejmowani byli przez rząd austrjacki.

Na poufnem posiedzeniu Rady miasta, zatwierdzono ofertę braci Kossobudzkich na dostawę kotwic (ankier) murowych, po cenie 15 złr. 45 ct. za sto kilo, tudzież kotwic dźwigarowych po cenie 15 złr. 95 ct. za sto kilo.

Stopień dra praw uzyskał wczoraj na tutejszym uniwersytecie p. Józef Offner, rodem z Tarnowa.

Wręczenie sztandaru pułkownikowi dzieci krakowskich, odbędzie się jutro, po południu, w Parku prof. dr. Jordana. Sztandar ten, jest sztandarem pani Jordanowej. Przy wręczeniu cały pułk wraz z oficerami, wystąpi w paradnych mundurach. Obecnym przy uroczystości będzie założyciel Parku, dr. Jordan.

Towarzystwo Kolonji wakacyjnych dla dzieci krakowskich, odbędzie posiedzenie dziś, o godzinie 6 wieczorem, w małej sali ratuszowej. Porządek dzienny obejmuje: Sprawozdanie z czynności Wydziału za rok 1890, sprawozdanie z obrotu funduszów za rok 1890 i wybór członków Wydziału.

Nowe posady sądowe. Sąd krajowy wyższy postanowił przedstawić ministrowi sprawiedliwości konieczność powiększenia liczby notarjuszów w Krakowie o dwie posady. W Zatorze przy sądzie powiatowym i w mieście Podgórzu, mają być także obsadzone takież same posady.

Nowa Czytelnia akademicka przy ulicy Szewskiej, urządziła w dniu wczorajszym wieczór literacko muzyczny, ku uczczeniu stuletniej rocznicy nadania konstytucji 3-go maja. Słowo wstępne wypowiedział akad. J. A. Górski z zapałem, a młodzież przyjęła tę przemowę żywemi oklaskami. Następnie akad. Kelman odegrał Szopena Nocturn i Szumana Neveletę. Wystąpił następnie z odczytem akad. Dajches, wychodząc z innego założenia jak słowo wstępne. Akad. Ustrzycki odśpiewał następnie udatnie Moniuszki „Pieśń żałoby". Duet koncertowy Viottu Sołtysika i Krengiela, wykonany przez akad. wypadł wybornie. Niemniej oklaskiwaną była część deklamacyjna wieczoru. Na zakończenie odśpiewał chór akademicki Beethovena „Hymn do pracy", Grossmanna „Krakowiak", Mendelsohna „Do boju".

Licznie zebrani goście, wśród których zauważyliśmy JM. rektora Zakrzewskiego, prof. dr. Kleczyńskiego i kuratora dra Ulanowskiego, wyszli zadowoleni z tego pierwszego występu nowej instytucji, której z całego serca szczerego życzymy rozwoju. Liczny udział młodzieży we wczorajszym wieczorze pozwala też rokować nadzieję, że uznaje ona doniosłość koleżeńskiego życia i z należytą troskliwością, dążyć będzie do coraz świetniejszego rozwoju „Czytelni".

Na umundurowanie orkiestry „Harmonji", ofiarował jeden ze znanych obywateli naszego miasta 100 złr. Wartoby składki na umundurowanie naszych muzykalnych terminatorów jak najwcześniej uzupełnić, aby orkiestra ta, chociaż na tym punkcie, odczuła zainteresowanie się nią ze strony publiczności

Salon sztuk pięknych i handel obrazami (Kunsthandlung), według otrzymanej przez nas wiadomości, otwiera kupiec krakowski, p. Krzysztofowicz, od połowy czerwca, w domu nad sklepem swoim w Rynku. Jest to pierwsze podobne przedsiębiorstwo w Krakowie, ile ważne i pożądane, wie każdy, kto tylko miał sposobność zbliżyć się do świata krakowskich malarzy; przedsiębiorstwo dawno oczekiwane, a tem większą rokujące nadzieję, że spoczywa w rękach firmy dobrze w kraju znanej a za granicą cenionej. Dla naszych malarzy zaświtać mogą teraz dni lepsze, ruch bowiem artystyczny ożywić się winien znacznie, a nawet przedsiębiorstwo p. Krzysztofowicza zamknąć winno drogę niecnemu wyzyskiwaniu artystów, koniecznie potrzebujących zarobku, którego to wyzyskiwania dopuszczali się naturalnie nasi żydzi. (Wszędzie i zawsze to samo). Przedsiębiorstwo p. Krzysztofowicza uwolni także ogół naszych malarzy od niemiłych często stosunków „z opiekunami" sztuki w Krakowie, których opieka nie wiele błogosławieństw na się ściągnęła, a gdzie było potrzeba energicznego działania, zdolną była do wszystkiego, prócz — energji. Jeśli nas nadzieje, jakie pokładamy w przedsiębiorstwie p. Krzysztofowicza nie zawiodą, malarze nasi, nie narażeni ani na czyjąkolwiek impertynencję, ani na czyjąkolwiek ignorancję, zależeć będą głównie od miary swego talentu i od miary inteligencji u społeczeństwa — a tak być powinno.

Z teatru. Z dniem 1 czerwca, kończy się sezon teatru krakowskiego i dyrektor pan Glikson, rozpuszcza swoich pensjonarjuszów na letnie wakacje, kończące się w połowie sierpnia. Część artystów pod wodzą panów: Wernera i Antoniewskiego, wybiera się w podróż po Galicji i zwiedzi miasta: Tarnów, Jarosław, Przemyśl, Stanisławów i Kołomyję. Następnie osiedli się na dłuższy czas w Krynicy. W skład tego improwizowanego towarzystwa, wchodzą panie: Kałużyńska, Wolska, Koźmin, Kopystyńska, Wieniarska, Wójcicka, panowie: Werner, Antoniewski, Śliwicki, Konopka, Feliksiewicz i t. d. Siły wcale dobre i powinny znaleźć powodzenie, zwłaszcza, że repertuar będzie doborowy. Dość wymienić sztuki: *Klub kawalerów* Bałuckiego, *Honor* Sudermanna, *Thermidor* Sardou i wiele innych.

Druga część, pod kierunkiem pana Rygiera, ma podobno wyjechać do Zakopanego i tam dawać przedstawienia w nowo wybudowanym letnim teatrzyku. Drugie to towarzystwo, jakkolwiek mniej liczne, ale złożone także z lepszych artystów, znajdzie z pewnością uznanie u licznych gości zakopańskich.

O ile nam wiadomo, operetka lwowska, w tym roku, nie przyjedzie do Krakowa, gdyż dyrektor teatru pan Szmitt, ma zamiar pozostać cały sezon letni we Lwowie. W tym celu, buduje nawet teatr, w którym operetka, komedja i dramat, będą uprzyjemniały Lwowianom smętne chwile ogórkowe. Dla nas Krakowian, horyzont przedstawia się mniej przyjemnie, gdyż przez tyle lat, przyzwyczailiśmy się już do słuchania kupletów pana Skalskiego i walców, śpiewanych przez panie: Radwan i Bocskay. Ale trudno! musimy się pogodzić z przykrą sytuacją, która może i nie będzie tak doniosłą w skutkach, gdyż przedsiębiorczy umysł pana Gliksona gwarantuje nam, że ludzie pracy, przykuci obowiązkami do spiekłego bruku, znajdą odetchnienie, pod wpływem dźwięków czardasza i francuzkiej piosnki, bo się już toczą odnośne pertraktacje z Pesztem i panią Judic, słynną śpiewaczką francuzką, a zarazem dyrektorową podróżującego towarzystwa, przebywającego obecnie w Warszawie.

Rewizje. W drukarniach, pracowniach ślusarskich i stelmachskich, odbywają się rewizje w celu przekonania się, o ile urządzenia ich odpowiadają przepisom sanitarnym i przemysłowym. Rewizje podobne zdałyby się więcej może w rzeźniach, piekarniach i t. p.

Trzecia kadencja sądu przysięgłych rozpocznie się w dniu 1 czerwca b. r. W skład trybunału wchodzą:

Przewodniczący, radca sądu krajowego wyższego, Adolf Summer Brason. Zastępcy przewodniczącego są radcowie sądu krajowego: Antoni Wawrausch, dr. Bronisław Wolff, Adolf Rybakiewicz, Jan Fetter, Jan Łoziński. Członkowie: Wilhelm Höflich, Władysław Herold. Zastępcy tychże: Antoni Wawrausch, dr. Bronisław Wolff Adolf Rybakiewicz, Jan Fetter, Jan Łoziński i pp. sekretarz rady sądu kraj. wyż. Franciszek Dołkowski, Kazimierz Federowicz, Władysław Bobczyński, pp. adjunkci sądu krajowego: Józef Ferdynand Halliski, dr. Bronisław Wydrychiewicz, dr. Wilhelm Goldstein, Jakób Wójcik.

Przysięgli główni: Dr. Bąkowski Klemens, kandydat adwokacki, Jaworzyński Sebastjan, budowniczy, dr. Staniszewski Walenty, adwokat, dr. Schönberg Maurycy, adwokat, dr. Rettinger Józef, adwokat. dr. Rosenblatt Józef adwokat, dr. Sokołowski Marjan, prof. uniw., dr. Rosenblatt Emanuel, dr medycyny, Siedlecki Adolf, aptekarz, Henisz Kazimierz, właściciel domu i budowniczy, Grzymek Adolf, właściciel dóbr, dr. Krokiewicz Antoni, dr. medycyny, br Konopka Andrzej, właściciel dóbr, Kadlewicz Karol, urzędnik Kasy oszczędności, Chmurski Anastazy, fabrykant wody sodowej Wieczorek Stanisław, właściciel realności, dr, Marciszewski Feliks, dr. medycyny, Niżyński Franciszek, urzędnik Towarzystwa ubezpieczeń, Schlesinger Samuel, hand. zbożem, Piątkowski Józef, złotnik, Zeleński Władysław, dyrektor konserwatorjum muzycznego, dr. Surzycki Józef, dr. medycyny, Bałaban Jakób Marceli, właściciel domu, Leiter Florjan, hand. drzewa i właściciel domu, Silberbach Roman, hand. cementu, Purzycki Piotr, kawiarz, dr. Birkenmajer Ludwik prof. uniwersytetu, Kwiatkowski Jan, hand. węgli i właściciel domu, dr. Kwaśnicki August, dr. medycyny, Szymczykiewicz Sebastjan, ślusarz i właściciel domu, dr. Kopff Józef, adwokat, Łazarski Wawrzyniec, właściciel realności, Hochstim Lazar, kapelusznik, dr. Rościszewski Erazm, dr. medycyny, Dobiński Gustaw, przedsiębiorca, dr. Kirschner Aron, dr. medycyny.

Przysięgli zastępcy: Breuer Ferdynand, właściciel realności, Hubler Joel, właściciel domu, Schmidt Józef, kupiec towarów bławatnych, Kowalski Michał, krawiec, Lipschütz Maurycy, kram. towarów łokciowych, Geldwerth Mojżesz, hand. drzewem opałowym, Lazar Gustaw, ajent handlowy, Schleichkorn Izaak, właściciel realności, Korngold Mojżesz, hand. drzewem.

Na wokandzie są następujące sprawy: 1. dnia 1 czerwca: Nowak Józef, oskarżony o rabunek. Sprawie przewodniczyć będzie radca sądu krajowego dr. Bronisław Wolff. 2. Dnia 2 czerwca: Surma Adam i spólnicy, oskarżeni o rabunek. Sprawie przewodniczyć będzie radca sądu krajowego Antoni Wawrausch. 3. Dnia 3 czerwca: Karczmarczyk Piotr i spólnicy, oskarżeni o oszustwo. Sprawie przewodniczyć będzie radca sądu krajowego Adolf Rybakiewicz.

Wychodztwo. Wczoraj zatrzymała policja krakowska za przekroczenie ustawy wojskowej, dwóch wychodźców do Ameryki z powiatu rzeszowskiego, zaopatrzonych w druki: „Niederlaendisch-Amerikanische Dampfschieffahrts-Gesellschaft, Wien".

W Parku krakowskim odbędzie się dziś i jutro, koncert muzyki wojskowej 20 pułku, pod kierunkiem kapelmistrza Maleczka. Początek o godzinie 4 po południu.

W magistracie m. Krakowa złożono wiele przedmiotów znalezionych od dnia 1 do 30 kwietnia 1891 r. Magistrat wzywa zatem interesowanych, aby się zgłosili po odebranie owych rzeczy do Wydziału III. magistratu, i tam swoje prawa udowodnili, w przeciwnym bowiem [illegible], po upływie jednego roku, rzeczy te [illegible] wydane znalazcom do użytku, a po upływie dalszych trzech lat staną się ich własnością.

Interesowna oblubienica. Stanisław Biesiada, służący, wybrawszy się na przechadzkę z oblubienicą swoją Marjanną Masło, został w czasie miłej pogawędki przez swą najdroższą okradziony z zegarka, wartości 20 złr. Intesowną oblubienicę zabrała policja, rozczarowany zaś oblubieniec postanowił szukać szczęścia gdzieindziej.

Wypadek z psem Opowiadano w tych dniach, że naprzeciw Uniwersytetu, na plantach, pies ugryzł przechodzącego żołnierza w rękę. Wywołało to oburzenie, w mieście mówiono mianowicie, że psy chodzą samopas, są bez dozoru puszczane, że wogóle wstęp na planty powinien być psom zabroniony. Byłoby to racjonalne — gdyby istniała w rzeczywistości przyczyna złego, gdyby wypadek był prawdziwy. Osoba będąca świadkiem owej rzekomej sceny, zapewnia, że nie pies, ale żołnierz był winien; on bowiem, chcąc odpędzić owego psa od prowadzonego przez siebie na lince, kopnął tegoż. Pies począł się bronić, ztąd cała awantura.

Przyczyna złego leży w tem, że dozorcy psów nie umieją się z niemi obchodzić. Pies prowadzony na lince, zawsze się rwie na psa wolno idącego. W takim wypadku należy psa puścić wolno i w przeciwną pójść stronę, wtedy z pewnością psy kąsać się przestaną. Gdyby zaś psy szczekać i kąsać się nie przestały — powinien prowadzący nie kopać psów, ale znowu pójść w swoją stronę, pies z pewnością za panem pobiegnie. W ten sposób postępując, uniknie się zajść nieprzyjemnych dla właścicieli psów a przykrych i wstrętnych widoków dla przechodniów.

Błąd druku.

W nrze 137 w szpalcie 3, wiersz 25 od góry, w sprawozdaniu z „Rady miejskiej" zamiast: „urządza się stację ratunkową, która umieszczona będzie na *poddaszu*", winno być na *parterze.*

PRZYJECHALI do KRAKOWA

dnia 21 maja.

Hotel Polski: Konstanty Nowak, obyw z Królestwa Polskiego.
Hotel pod Różą: Ks. Mikołaj Zabrzeski z Ptaszkowy, Stanisław Mars, obywatel z Wiśniowy Jakób Perski. obywatel ziemski z Królestwa Polskiego, Marja Gołębiowska, żona inżyniera z Przemyśla, Augusta Żelechowska, żona adwokata z Limanowy.
Hotel Narodowy: Władysław Kozarski, właść. dóbr z Pleszna, Czesława Matner, obywatelka z Częstochowy, Adela Tomaszewska, żona doktora z Nowego Brzeska.
Hotel Drezdeński: Eleonora Ciszkowska, obyw. z Huty Bankowej.
Hotel Pollera: Witold Taczanowski, właściciel ziemski z Poznania.
Grand Hotel: Kazimierz Ostaszewski, właściciel dóbr z Grabownicy, Józef Wernicki, właść. dóbr ze Lwowa, Stanisław Łodyński, wł. dóbr z Nohocza, Marja hr Czarnowska, właść. dóbr z Kijowa. Eugenja Trylska, żona redaktora z Warszawy, Alfred Garapich, właściciel dóbr z Barzowicy.

Ostatnia poczta.

Stolica gnieźnieńska.

Berlin 22 maja. W kołach urzędowych utrzymują, że sprawa obsadzenia arcybiskupiej stolicy w Gnieźnie daleka jest od załatwienia. Nominacja ks. Likowskiego mało ma widoków. Zbliżenie się Polaków do rządu na sprawę tę nie wywrze większego wpływu.

Reforma studjów prawniczych.

Wiedeń 22 maja. W ciągu bieżącego tygodnia, wykończone zostanie sprawozdanie komisji Izby panów, której polecono zbadanie projektu reformy studjum i egzaminów prawniczych. Z obrad komisji wnosić można, że zmieni ona projekt rządowy dosyć znacznie, bo oświadczyła się już przeciw ograniczeniu studjów do 7 półroczy i przeciw zdawaniu pierwszego egzaminu państwowego już w trzeciem półroczu.

Także paragraf, według którego doktorat nie może kandydatom do służby rządowej zastąpić egzaminu państwowego, spotkał na opozycję. ale ostatecznie został przyjęty.

Spór turecko-bułgarski.

Konstantynopol 22 maja. Machometańscy mieszkańcy wschodnio-rumelijskiej wioski Tlosovidil w górach Rodope, odznaczali się od dłuższego czasu brakiem uległości wobec władz bułgarskich, a przed kilku tygodniami zaczepili bułgarską straż graniczną i zabili przy tej sposobności żandarma. Rząd bułgarski wysłał bataljon wojska dla przywrócenia porządku. Skargi rządu bułgarskiego na rzekome popieranie buntowników przez władze tureckie, uznała Porta za nieuzasadnione, a ze swej strony zaznaczyła, że wojsko bułgarskie naruszyło turecką granicę.

Berlin 22 maja. Mówią, że książe Radoliński ma zostać ambasadorem pruskim w Paryżu na miejsce hr. Muenster.

TELEGRAMY.

(Z Biura korespondencyjnego).

Strejk drukarzy.

Wiedeń 22 maja. Policja rozwiązała zgromadzenie 2.000 drukarzy z powodu pewnego zajścia, na które nie mogła zezwolić.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż 22 maja. W Izbie poselskiej oświadczył podczas dalszej dyskusji celnej minister La Roche, że istnieją dwa sprzeczne kierunki, z których jeden, zmierzający do wyszukania na wewnątrz nowych rynków zbytu jest największym i najniebezpieczniejszym błędem. Francja dążyć będzie do powiększenia swego wywozu i w tym celu ustanowi na większą część towarów umiarkowaną taryfę. Komisja celna podwoiła proponowane przez rząd cyfry, ale mimo to porozumienie jest możliwe.

Paryż 23 maja. W Izbie toczyły się obrady nad artykułem pierwszym taryfy celnej. Minister robót oświadczył, że rząd nie przyjmie imieniem Francji żadnych zobowiązań, którychby nie zatwierdził parlament. Taryfa minimalna nie może rządu krępować, być mu przeszkodą w prowadzeniu rokowań.

Freycinet oświadczył, że minimalna i maksymalna taryfa są podstawami do ustalenia stosunków między Francją a innemi narodami. Rząd nie zrzecze się swych praw konstytucyjnych, ale stosować będzie ustawę cłową w sposób, który wskaże Izba.

Deputowany Méline godzi się zupełnie z rządem i przypuszcza, że ten ostatni będzie mógł od Izby zażądać zmiany taryfy minimalnej.

Paryż 23 maja. W Izbie przedłożony został wniosek Viger'a aby cła od zboża na przeciąg jednego roku zniżyć na 3 franki. Izba ukończyła jeneralną dyskusję nad taryfą cłową i uchwaliła nagłość wniosku na żądanie dep. Melines.

Pogrzeb Bratiana.

Bukareszt 22 maja. Pogrzeb byłego ministra Bratiana odbył się przy udziale niezliczonych tłumów publiczności i reprezentantów władz. Minister sprawiedliwości, p. Esarco, wygłosił wzruszającą do głębi mowę.

Z Portugalji.

Lizbona 22 maja. Nowy gabinet już się stanowczo ukonstytuował. Prezydjum i tekę ministra wojny obejmuje p. Abreu de Sousa, tekę ministra skarbu, spraw zagranicznych hr. Valbom. Program nowego gabinetu zapowiada politykę liberalną, złagodzenie kar, nałożonych na politycznych przestępców, wolność prasy, zmniejszenie wydatków na kolonje i armję, oraz zawarcie traktatów handlowych.

Po wyjeździe Natalji.

Wiedeń 22 maja. Do *N. Freie Presse* donoszą z Belgradu: „W centralnym komitecie radykalnym toczyła się gwałtowna dyskusja, w której czyniono ciężkie zarzuty mianowicie ministrowi spraw wewnętrznych p. Dżaja. Ten ostatni zaś winę za sposób wydalenia Natalji, przypisuje prefektowi miasta p. Teodorowiczowi. Pan Dżaja prawdopodobnie złoży tekę. Rejencja i rząd składają na siebie wzajemnie odpowiedzialność za najnowsze zajścia. W kołach radykalnych mówią otwarcie, że rejencja umyślnie rząd wprawiła w kłopoty, aby go skompromitować wobec kraju. Ogólnie spodziewają się zmian w gabinecie Pasicza".

Wobec korespondenta *Nemzeta* oświadczył minister Vuicz, że wydalenie Natalji stanie się pożytecznem dla kraju. W Petersburgu rozmawiał p. Vuicz z panem Giersem, który zalecał serbskiemu rządowi pokojową politykę na zewnątrz a stanowczą na wewnątrz.

Belgrad 22 maja. Wszystkie dzienniki tutejsze, z wyjątkiem *Odjeka*, zaczepiają rząd wcale ostro.

Odjek donosi, że z powodu zamknięcia bram do pałacu Natalji, weszła do tegoż policja po murze domu sąsiedniego.

Z powodu szyderstwa, jakie Natalja rzuciła w oczy eskortującym ją oficerom, mówiąc: „Czy w ten sposób chcecie sobie wynagrodzić klęskę pod Sliwnicą?" wystosowała matka króla Aleksandra list do gener. Leszjanina, w którym prosi go o przebaczenie za słowa, które się jej wyrwały w ciężkiem strapieniu, a nie mogą się stosować do pełniących swój obowiązek żołnierzy, lecz spadają na tych, którzy ich do przyjęcia na siebie smutnej roli zmusili.

Wiedeń 22 maja. Dzienniki donoszą, że Rada zawiadowcza kolei Karola Ludwika postanowiła zwołać na końcu czerwca nadzwyczajne walne zgromadzenie, w sprawie upaństwowienia rzeczonej kolei. Na tem zgromadzeniu zda Rada zawiadowcza sprawę o przebiegu rokowań w tym przedmiocie, i wniesie o udzielenie pełnomocnictwa aż do zawarcia ugody.

Rząd zawarł z Towarzystwem żeglugi na Dunaju ugodę, według której udzielać mu będzie przez dziesięć lat po 250.000 złr. bezzwrotnej zapomogi. Takąż sumę będzie rząd wypłacał Towarzystwu tytułem bezprocentowej ale zwrotnej w dziesięciu rocznych ratach pożyczki. Towarzystwo obowiązuje się w zamian utrzymywać żeglugę na Dunaju w granicach Austrji, rozszerzyć żeglugę towarową, zrekonstruować tabor okrętowy, dalej przyjęła pewne zobowiązania co do służby wojennej i pocztowej, i przyrzekło uregulować fundusz pensyjny, ale taryfę w pewnych określonych granicach ustanawiać będzie samodzielnie. Rząd mianuje dwu administratorów Towarzystwa.

Bukareszt 22 maja. Izba wybrała wiceprezydentów.

Król przyjmował deputacje zarządów kolei rumuńskich, które wręczyły mu adres i wspaniały album.

Wczoraj rozwinięto, wobec pary królewskiej, sztandary wszystkich pułków rumuńskich, które brały udział w ostatniej wojnie. Następnie przyjmował król oficerów. Wieczorem odbył się świetny korowód z pochodniami.

Ateny 22 maja. Rząd polecił swym pełnomocnikom na dworach zagranicznych, uwiadomić odnośne rządy o przywróceniu na wyspie Korfu normalnych stosunków.

Napad na Carnot'a.

Tarbes 23 maja. Gdy Carnot zwiedzał wczoraj z rana arsenał, jakiś człowiek podobno socjalista, pozbawiony rozumu, usiłował zastąpić mu drogę. Napastnika uwięziono, wypuszczono go jednak po odjeździe Carnota.

Katastrofa.

Oeynhausen 23 maja. Wczoraj wpadł idący z Osnabrueck pociąg osobowy na stojący w Kirschenlengern pociąg nadzwyczajny, którym jechał personel i zwierzęta cyrku Carre'a. Kilka osób podobno odniosło śmierć, a znaczna ich liczba mniej lub więcej ciężkie rany. Wszyscy tutejsi lekarze pośpieszyli na miejsce nieszczęścia.

Cholera.

Aleksandrja 23 maja. Stwierdzono tu wśród pielgrzymów z Indyj 6 wypadków cholery.

Z wysp jońskich.

Ateny 23 maja. Spokój na wyspach Korfu i Zante, trwa niezakłócony. Interesa w pełnym toku. Śledztwo prowadzone jest energicznie.

Niepokoje w Bułgarji.

Sofja 23 maja. *Agence Balcanique* donosi, że powodem nieznacznych rozruchów nad granicą turecką był opór pomackich kilku wiosek mieszkańców, którzy nie chcieli płacić podatku a poborców i towarzyszących im żandarmów zaczepili. Nadchodzące na żądanie prefekta departamentu wojsko, powitała ukryta w domach ludność strzałami. Wojsko odpowiedziało również ogniem. Jeden Pumak poległ, a z drugiej strony odniósł jeden żandarm rany. Porządek już przywrócony, śledztwo zarządzone. Sekretarz turecki w Filipopolu, oraz major bułgarski pospieszyli na miejsce niepokojów, celem stwierdzenia czy niespokojne gminy znajdują się na tureckiem czy na wschodnio-rumelijskiem terytorjum.

Rozruchy robotnicze.

Saarbrücken 23 maja. Strejk przybrał groźne rozmiary. Wczoraj 1800 robotników przystąpiło do bezrobocia

---

Wiedeń 23 maja. Odnośnie do jubileuszu, obchodzonego w Bukareszcie *Wiener Abendpost* podnosi niesłychane zasługi króla i królowej, podnosi sympatję jego dla Austro-Węgier, przyjaźń ludów monarchji austrjackiej dla królewskiej pary i ludu rumuńskiego.

Paryż 23 maja. Pan Carnot przybył do Pau. Kolonja angielska zgotowała mu owację. Komisja wojskowa powitała go imieniem królowej rejentki hiszpańskiej.

Paryż 23 maja. Wybuchnie tu prawdopodobnie niebawem strejk służby stowarzyszenia omnibusowego.

Paryż 23 maja. W *Petit Marseillais* uskarżają się młynarze, że wskutek uchwały zniżenia ceł, według żądania Viger'a, przemysł ich narażony będzie na straty.

Ateny 23 maja. Wielki rabin z Corfu wyraził telegraficznie podziękowanie prezesowi ministrów Delyannisowi, za pieniężną pomoc i za wszelkie środki zaradcze przez rząd przedsięwzięte dla przywrócenia spokoju.

Nowy Jork 23 maja. Według *New-York Heraldu* umysłowe i fizyczne zdrowie Blaine'a bardzo nadwerężone.

Waszyngton 23 maja. Lekarz powiada, że stan zdrowia Blaine'a nie jest groźny. Można się spodziewać, że odzyska on je rychło.

(Od własnych korespondentów).

Wiedeń 23 maja. Duńska para królewska oraz księstwo Kumberlandzcy wyjechali wczoraj osobnym pociągiem dworskim do Gmunden.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* Stan zasiewów. Najnowsze sprawozdania ministerstwa rolnictwa w Austrji i w Węgrzech są w ogólności niepomyślne. Według sprawozdania austrjackiego ministerstwa rolnictwa, ostra temperatura w wielu okolicach zaszkodziła oziminom, które wskutek tego przeorano. Najlepiej wygląda pszenica. Rzepak w wielu okolicach musiano przeorać. Wegetacja opóźniła się o jakie dwa tygodnie. W Węgrzech wszędzie brak deszczu.

Pszenica przedstawia się średnio, miejscami jednak dla braku deszczu żółknie. Żyto jest gorszem, w ogóle zawodzi nadzieję. Jęczmień jesienny jest po większej części także słaby, zmieszany z chwastem i żółknie, jęczmień wiosenny znacznie lepszy. Także owies daje powód do skarg, chociaż stosunkowo jest najlepszym. Rzepak kwitnie, ale daje słabe nadzieje. Buraki niszczą owady. Rośliny strączkowe rozwijają się dobrze. Owoce ogrodowe zapowiadają się średnio.

Kraków 22 maja.

Pszenica 11.50—11.8?, Żyto 8.60—8.90, Jęczmień 6.50 7 50, Owies 7.75—8.—, Groch 11——13.— Tatarka 7 50—9 —, Proso 6.——7.50, Fasola 10.— 13.—, Jagły 12.——15—. Siano —.— —2.60, Słoma —.——2.— Koniczyna na paszę za 100 klgr. —.— 3 —, Ziemniaki za hektolitr 1.80—2.—, Jaja za kopę 1.10—1.15, Masło za garniec, 3.50—4.—, Spirytus na 95° tralesa za hektolitr —.——77.—, Okowita na 80° tralesa za hektolitr —.——73.—

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Filozof z II. roku, poszukuje korepetycji. Wiadomość w drukarni Wł. L. Anczyca pod A. P.

Lekcje angielskiego i francuzkiego języka. Wiadomość przy ul. Florjańskiej, w domu pod l. 38 na dole wprost bramy.

Posady i prace.

Administrator prywatnej instytucji, poszukuje administracji domu. Zgłoszenia pod lit. K.S. w administracji „Kurjera Polskiego".

Młody człowiek, wykształcony, władający polskim i niemieckim językiem, poszukuje zajęcia. Wiadomość w Admin. „Kurjera Polskiego" N. B. 3?9(2-2)

Młoda osoba skończywszy kurs Fröblowski, życzy sobie przyjąć miejsce na wsi lub do kąpiel. Może także przyjąć się gospodarstwem domowem. Adres: T. S. ulica Wiślna, Nr. 94 I. piętro w oficynach. 301(2-?)

Doniesienia rozmaite.

Pianino i fortepian mało używane, własność prywatna, do sprzedania w składzie fortepianów J. M. Kordeckiego, ul. św. Anny hotel Victoria.

„Warszawa" Grottgera do nabycia w księgarni Gebethnera i Spółki. 293(5-?)

Ktoby miał do sprzedania mało używaną kasę ogniotrwałą Wertheima, Wiesego, Polzera lub innej dobrej fabryki, zechce się zgłosić do domu komisowo-agencyjnego Z. Meciszewskiego w Krakowie ul. Florjańska l. 32. 38(3-?)

Bicykl angielski Nr. 52, używany, w bardzo dobrym stanie, zaraz do sprzedania za bardzo przystępną cenę. Wiadomość: Szewska l. 7. III. piętro od 11 rano do 6 wieczór.

Lokale

Pokój kawalerski z wiktem i usługą, na drugiem piętrze przy ulicy Szewskiej l. 4, jest każdego czasu do wynajęcia; widzieć można codziennie, schody frontowe na lewo.

Dwa pokoje duże frontowe na drugiem piętrze z posadzką froterowaną bez mebli przy ul. Szewskiej l. 4 są do wynajęcia od 1 Lipca. Widzieć można codziennie, schody frontowe na lewo.

Trzy pokoje przedpokój i kuchnia na I piętrze przy ulicy Dolnych Młynów l. 9 zaraz lub od 1 Lipca do wynajęcia. 298(1-3)

Majątek na Podolu

w powiecie Borszczowskim, 470 morgów roli, 110 morgów lasu, obejmuje dwa folwarki z potrzebnemi budynkami, **zaraz do sprzedania.** Cena **105,000** złr., z tego pozostaje przy hipotece dług Banku hipotecznego 62000 złr. 1364(2-4)

Folwark na Podolu

240 morgów roli najlepszej gleby do wydzierżawienia.

Bliższą wiadomość co do obu tych interesów udzieli Wny Dr. STANISŁAW ORŁOWSKI Adwokat krajowy w Borszczowie.

Księgarnia Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie

poleca

Bibliotekę pisarzów polskich,

wydawaną przez

Akademię Umiejętności w Krakowie.

1. Fortuny i cnoty różność w historji o niektórym młodzieńcu ukazana, 1524, wydał Stanisław Ptaszycki. 1889 str. 27, z 1 podobizną — 20
2. Wita Korczewskiego Rozmowy polskie, łacińskim językiem przeplatane, 1553, wydał Jan Karłowicz. 1889, str. VI i 87 — [illegible]
3. Marcina Kwiatkowskiego Książeczki rozkoszne o poczciwem wychowaniu dziatek, 1564, i Wszystkiej liflanckiej ziemi opisanie, 1567, wydał Zygmunt Celichowski. 1889, str. XI i 99 5[illegible]
4. Marcina Bielskiego Satyry: 1) Sen majowy, 2) Rozmowa baranów, 3) Sejm niewieści, wydał Władysław Wisłocki. 1889, str. XV i 119, z 3 podobiznami — 60
5. Szymona Szymonowicza Castus Joseph, przekładania Stanisława Gosławskiego, 1597, wydał Roman Zawiliński. 1889, str. VIII i 98 — 50
6. Tomasza Kłosa Algoritmus, to jest nauka liczby, polską rzeczą wydana, 1538, wydał Marjan A. Baraniecki 1889 str. XXIV i 56, z 2 podobiznami — 40
7. Mikołaja Reja z Nagłowic Żywot Józefa z pokolenia żydowskiego, 1545, wydał Roman Zawiliński. 1889, str. XVI i 224, z 1 podobizną 1 —

Zakład wodoleczniczy Dra KOŁĄCZKOWSKIEGO

w Szczawnicy na Miedziusiu,

otwarty co roku od 20 maja do 30 września, został ponownie rozszerzony i gruntownie ulepszony wedle systemu prof. Winternitza w Kaltenleutgeben. Zakładem kierować będzie Dr. Kołączkowski, który jesienią z. r. i zimą b. r. uzupełnił swoje wiadomości w dziedzinie hydroterapji i chorób nerwowych w pierwszych zakładach w Wiedniu i Berlinie. Oprócz zabiegów hydroterapeutycznych (jakich w 1890 r. wydano 14.000) leczyć się można za pomocą elektryczności (kąpiele elektr.) massage'u i gimnastyki (na ergostacie i t. p.) 1291(2?-60)

Prospekta na żądanie gratis.

J. Żochowski, administrator. *Dr. Kołączkowski,* właściciel i kierownik Zakładu.

Wyłączny skład na całą Galicję i Bukowinę

ORYGINALNEGO CARBOLINEUM

uznanego jako najlepszy środek do impregnowania drzewa i przeciwko wilgoci i tworzeniu się grzyba

w handlu W. Krzysztofowicza

W KRAKOWIE, A—B 37 134 (-?)

Przy większym odbiorze cena zniżona na złr. **20** za **100** kilogr.

Po znacznie zniżonej cenie.

20 TOMÓW

najlepszych utworów piśmiennictwa polskiego:

Powieści, poezje, dramata, podróże i historyczne dzieła

lekkiej i poważniejszej treści

Krasińskiego, Słowackiego, Wojnarowskiej, Gordona, Elpidona, Zielińskiego, Thackeraya, Minasowicza, Halma, Niemcewicza etc.,

chcąc ułatwić sprzedaż hurtowną, ofiaruję zupełnie nowe egzemplarze za

10 Marek.

(Cena sklepowa wynosi około 7 Marek). 1080(3-3)

Zamówienia upraszam **wprost** z dołączeniem kwoty pod adresem

S. Gertsmann's Verlag

in Berlin W. Regentenstr. 20.

Księgarzom, nabywającym większą naraz liczbę egzemplarzy udzielam rabat.

Zakład ślusarsko-mechaniczny

ADAMA STASZCZYKA

w Krakowie

ulica Smoleńsk, L. 9.

Poleca swoje wyroby w zakres ten wchodzące od najprostszych do najwykwintniejszych, jako to:

Okucia budowlane, zamki systemu Wertheima, poręcze do schodów, balkony, drzwi żelazne pełne i ażurowe z artystycznie tłoczonemi deseniami lub herbami, altany i t. p.

Wewnętrzne urządzenia szpitalne a mianowicie: Stoły operacyjne różnej konstrukcji, szafy szklanne na instrumenta chirurgiczne, umywalnie, wózki do przewożenia chorych i t. p.

Zakład mój dostarczył do nowej kliniki chirurgicznej w Krakowie, całe urządzenie wewnętrzne, za co, od dyrektora tejże kliniki **Profesora Dra Rydygera, zaszczytne i pochlebne w pismach publicznych otrzymał pochwały!** 1?88(1-2)

Ceny możliwie najniższe. — Wykonanie punktualne.

JAN Mattus KORDECKI

Kraków,

ulica św. Anny, (hotel Victoria).

NAJWIĘKSZY WYBÓR!

FORTEPIANÓW i PIANIN

używanych i nowych.

Na fortepiany wyżej **300** złr. gwarancja 15 letnia. Każdy nowy instrument może być w miesiącu bez strat (wyłączając dostawy) wymieniony.

Ceny bezkonkurencyjne. 256(3-?)

Przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

Na wiosenną porę!

Na letnią porę!

FILJA WIEDEŃSKIEJ FABRYKI

Ubiorów

Heilmann Kohn i Synowie

w Krakowie

przy ul. Grodzkiej l. 9, I-sze piętro

zawiadamia Szan. Publiczność, iż zaopatrzona została na porę wiosenną i letnią w obfity wybór

UBIORÓW MĘZKICH

z najlepszych materjałów krajowych i zagranicznych, a mianowicie: 1084(21-?)

eleganckie zarzutki, ubrania marynarkowe, żakietowe, frakowe, salonowe, szlafroki, meszkowy najnowszego fasonu, bundy podróżne, kamizelki pikowe, oraz w wielki wybór

ubrań dziecinnych.

Przedmioty wyż wymienione, wykończone w własnej pracowni, sprzedajemy **po zdumiewająco tanich cenach.**

Aby uniknąć pomyłek, uprasza się o zapamiętanie ulicy i numeru domu, gdzie się filja znajduje.

Z poważaniem HEILMANN KOHN i SYNOWIE Grodzka l. 9 I-sze piętro.

Filje nasze: w Krakowie, ul. Grodzka l. 9: w Tarnowie, Rzeszowie, Jarosławiu, Przemyślu, Lwowie, Stanisławowie, Czerniowcach, Bielsku i Opawie.

Na wiosenną porę!

Na letnią porę!

Przy c. k. zakładzie Wodoleczniczym w Krynicy

otwieram nowo urządzony kompletny

PENSJONAT HYDROPATYCZNY

z dniem 15 maja b. r.

Dr. HENRYK EBERS

kierownik c. k. Zakładu hydr. w Krynicy.

Zgłoszenia i zapytania adresować należy: Do pensjonatu Dra Ebersa w Krynicy. 1259(12-12)

NAKŁADEM

K. BARTOSZEWICZA (Kraków Szewska 15)

wyszedł tom pierwszy dzieła:

KSIĘGA PAMIĄTKOWA

Setnej rocznicy ustanowienia Konstytucji 3 Maja

Tom ten zawiera:

1) Dzieje powstania i przygotowania konstytucji napisane przez Ignacego i Stanisława Potockich, Dmochowskiego i Kołłątaja.

2) Ośm najznakomitszych i najrzadszych broszur politycz. i satyrycznych z r. 1791 a mianowicie dwie broszury Kołłątaja, „List" biskupa Adama Krasińskiego, „Katechizm o tajemnicach rządu polskiego" ks. Jezierskiego „Przemowę" do Polaków Staszyca i t. d.

3) Wiersze, satyry i zagadki tyczące się konstytucji — między innemi nieobjęte żadnem wydaniem wiersze Trembeckiego.

4) Kronikę dni kwietniowych i majowych 1791 r. dającą najdokładniejszy obraz 3 maja i dni go poprzedzających, na podstawie wszystkich istniejących materjałów drukowanych i wielu źródeł rękopiśmiennych.

5) Dokładny tekst konstytucji.

Cena grubego tomu na pięknym papierze w wielkiej 8-ce 1 złr. 80 ct. Z przesyłką 2 złt. z prenumeratą zgóry za tom II-gi, który ukaże się w maju 3 złr. 20 z przesyłką 3 złr. 60 ct.

Nakładem tejże księgarni wyszedł pierwszy zeszyt

Albumu portretów, rycin i widoków

odnoszących się do Konstytucji 3 Maja.

Album zawiera 27 klisz wykonanych w najlepszym zakładzie reprodukcyjnym, Husnika w Pradze.

Wszystkie pisma nazywają Album **wspaniałą pamiątką** Konstytucji.

Cena pierwszego zeszytu **80** cnt., z przesyłką **85** cnt.

Zeszyt 2-gi wyjdzie w maju. Cena prenumeracyjna obu zeszytów razem 1 złr. 40 cnt., z przesyłką 1 złr. 50 cnt.

Dyrekcja Towarzystwa tkaczy

założonego pod opieką św. Sylwestra w r. 1882,

przy szkole tkackiej w Korczynie

(poczta loco)

Poleca P. T. Publiczności

wyroby czysto lniane jak:

Płótna w różnych gatunkach apreturowane lub nie, wszelką bieliznę stołową zwykłej i adamaszkowej roboty, ręczniki zwykłe, adamaszkowe, kąpielowe białe lub szare, dymy zwykłe i adamaszkowe, płótna żaglowe, liberyjne, chustki, ścierki i t. p. wyroby w zakres wyrobów tkackich wchodzące

po nader umiarkowanych cenach.

Cenniki i próbki z żądanych gatunków franco.

Czyniąc zadosyć P. T. Publiczności oświadczamy, że I. krajowa fabryka tkacka w Korczynie, swojego czasu anonsowana, tu nie istniała ani istnieje. 1333(4-4)

MAGAZYN

TOWARÓW BŁAWATNYCH

i

KONFEKCYJ DAMSKICH

Ignacego Sobolewskiego

W KRAKOWIE

otrzymał w wielkim wyborze wszelkie

nowości na suknie

oraz

materyały na okrycia i płaszczyki

i poleca t kowe 1176(18 ?)

po cenach umiarkowanych.

Próbki na żądanie opłatnie.

„LUX"

Dr. BORKOWSKI

I. Sekcja maszyn do szycia, do haftu i pończoszkowych. (Jedyny w kraju skład hurtowny). Ceny konkurencyjne najniższe, wyroby poręczone, wymiana maszyn lub części tychże na nowe za małą dopłatą. Singera A nożna od 25 złr., Singera B od 29 złr.: ręczna A od 23 złr. Poręka 5 i 7 lat. Nieodpowiadające okazy do 3 miesięcy przyjmuję napowrót. Maszyna uniwersalna ryglująca pętelki od guzików od najcieńszych do najgrubszych, specjalna do skóry. Maszyny obrączkowe, Wiktorja, Fenix A, C, D, E Wszelkie maszyny fachowe i specjalne. 1284(28-?)

Piękna willa

z pięterkiem, z dwumorgowym sadem, ogrodem warzywnym i kwiatowym, oraz budynkami gospodarczemi, pięć minut piechotą od Krakowa oddalona, jest z wolnej ręki pod korzystnemi warunkami **do sprzedania** lub rocznie **do wydzierżawienia.** Realność może być też z częścią ogrodu lub tylko z ogródkiem kwiatowym sprzedaną. **Parcele budowlane** są tamże tanio do nabycia. Bliższej wiadomości zasięgnąć można w handlu KNORECKA przy ul. Florjańskiej pod L. 23. 1?50(8-10)

Franciszek Cembronowicz

MAJSTER SZEWSKI

w Krakowie ul. Grodzka 31, filja ul. Florjańska l. 4,

poleca w doborowym zapasie

obuwie damskie od 3 złr. 25 ct., męskie od 4 złr. 25 ct. i wyżej i dziecinne, własnego wyrobu z najlepsz. materjału.

Reparacja obuwia i kaloszy uskutecznia się szybko i tanio 1234(14-20)

Zgubiono!

zarzutkę męzką

w sobotę wieczorem

używaną, bronzowego koloru, z podszewką atłasową w drobne niebieskie kraty. Łaskawy znalazca zechce oddać takową na Łobzowską Nr. 6, mieszkania Nr. 23, za odpowiednią nagrodą.

NA SEZON WIOSENNY I LETNI.

Pracownia kapeluszy

oraz

MAGAZYN MÓD

Marji Popowicz-Englisch

W KRAKOWIE,

Plac Marjacki, 3,

poleca wielki wybór

KAPELUSZY JESIENNYCH I ZIMOWYCH

modele wiedeńskie.

Przyjmuje również kapelusze do przerabiania i odświeżania.

Ceny umiarkowane.

Mam zaszczyt donieść Sz. Publiczności, iż przybywszy z Warszawy, założyłem w Krakowie, **Rynek główny l. 22**

Skład Obuwia

własnego wyrobu.

Ceny na towar, za którego dobroć sumiennie zaręczyć mogę, naznaczyłem możliwie najniższe. Kamaszki męskie oddaję począwszy od **3** złr. **50** cnt., a damskie od **3** złr. i wyżej stosownie do wymagań. 81(201-?)

Bronisław Dobrzański.

Poważna przestroga

dla osób nieposiadających dotąd polic!

Czy to celem zaciągnięcia **pożyczki,** czy zabezpieczenia losu rodziny **(gdyż polica to samo znaczy, co gotówka),** czy dla obdłużonych **właścicieli domów i realności** posiadanie policy jest **nadzwyczaj pożyteczne,** ponieważ w razie ewentualnego nagłego zgonu przez wypłatę z ubezpieczenia przypadającego kapitału, pozostający przy życiu dziedziczą np. takową realność **bez długu;** dla nowożeńców polica **ważna** ze względu **zupełnego** zabezpieczenia losu, tak małżonków, jak dzieci; wreszcie użytą być może jako **kaucja** lub **depozyt** i przy **współkach,** jako wzajemna gwarancja.

Polica ubezpieczenia na życie jest we wszystkich wypadkach najpewniejszem, najoszczędniejszem i najlepszem ugruntowaniem przyszłości, i z tego względu stawiać ją należy wyżej, niż książeczki wszystkich Kas Oszczędności.

W jaki sposób uzyskać można najdogodniej i najtaniej podobną policę, poufnie informuje ustnie i pisemnie **pod dyskrecją i bezpłatnie: Nadinsp. Asekuracji: Klein Wiedeń II. Obere Donaustrasse 59. Godziny przyjęcia od 3—5 po południu. Objaśnienia bezpłatnie** we wszystkich sprawach kredytu hipotecznego i osobistego. 874(19-?5)

Poszukuje

Majątku leśnego

w Galicji,

przeważnie ze sosnowym lasem do wysokości 300.000 złr.

Opis i warunki pod adresem Kazimierz Jonasz, Wiedeń Hernals Gürtelst 57.

Za duszę ś. p. 1369(1-1)

ROMANA Nowina KONOPKI

zmarłego dnia 10 Maja b r. w Tomaszowicach odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele parafialnym w Modlnicy w poniedziałek dnia 25 maja b. r

Realność

pod l. 53 w Prądniku czerwonym, składająca się z domu mieszkalnego w dobrym stanie będącego, placu pod budowę, stajni, stodoły, ogrodu 1/2 morgi, tudzież ziemi ornej 5 1/2 morgów, jest z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość w miejscu u właściciela. 13?0(1-3)

Nauczyciel tańców

Łobojko Konstanty

udziela lekcje 1074(6-6)

codziennie w mieszkaniu przy

ul. Szewskiej l. 4. II. piętro,

jako też w domach prywatnych i pensjonatach.

Zapisywać się można od godziny 10 do 12 rano i od 4 do godziny 6 popołudniu.

KAMIENICA

w pięknem położeniu, na przedmieściu (Półwsiu Zwierzynieckiem), z wolnej ręki do sprzedania.

Wiadomość w handlu pana Konikowskiego, przy ulicy Zwierzynieckiej.

Uboga wdowa,

obarczona trojgiem dzieci, ma do sprzedania dwa egzemplarze ilustrowanego czasopisma

„Świat"

z roku 1888 i 1889 w eleganckiej oprawie. Z tych, pierwszy rocznik zalicza się do rzadkości bibliograficznych, gdyż jest zupełnie wyczerpany.

Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego".

Sprzedaż nafty i lamp

i innych artykułów, służących do oświetlenia, uskutecznia stary weteran z r. 1831 i 1863 w sklepie swoim przy ulicy **Sławkowskiej Nr. 2.** Wobec konkurencji, nie może starzec dać sobie rady, więc poleca szanownej publiczności swój towar, spodziewając się łaskawego z jej strony poparcia. Tym sposobem można przyjść w pomoc steranemu a zasłużonemu człowiekowi, który chce przecież pracować a nie być ciężarem społeczeństwu. Towar jest w najlepszym gatunku i po niskiej cenie. Adres: Mikołaj Bracki, Sławkowska Nr. 2.

Kamienica

przy jednej z głównych ulic Krakowa, jest z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego" pod lit. G. S. 1267(17-?)

Nieszczęśliwi rodzice

obarczeni pięciorgiem drobnych chorych dzieci, nie mają środków do leczenia a nawet do wyżywienia ich, udają się więc do wspaniałomyślnych serc i proszą o wsparcie. Mieszkają przy ul. Szlak l. 21 I. p. drzwi na lewo.

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PANSTWOWE

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 października 1890 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek
6·15 rano	(pociąg mieszany Nr. 7) z Krakowa (kolej Karola Ludwika).	do Oświęcima, Wiednia.
6·35 „	(pociąg mieszany Nr. 354) z Podgórza-Płaszowa	
6·50 „	(pociąg mieszany Nr. 354) z Podgórza-Bonarki	
9·— rano	(pociąg mieszany Nr. 2433) z Krakowa (kolej Północna)	do Żywca Zwardoni Bielska, Wiednia, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.
9.37 „	(pociąg osobowy Nr. 312) z Podgórza-Płaszowa	
9.59 „	(pociąg osobowy Nr. 312) z Podgórza-Bonarki	
2·05 popoł.	(pociąg mieszany Nr. 2435) z Krakowa (kolej Północna)	do Oświęcima, Wiednia.
2·44 „	(pociąg mieszany Nr. 356) z Podgórza-Płaszowa	
3.01 „	(pociąg mieszany Nr. 356) z Podgórza-Bonarki	
6·55 wiecz.	(pociąg mieszany Nr. 2431) z Krakowa (kolej Północna)	do Żywca, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.
7.32 „	(pociąg osobowy Nr. 318) z Podgórza-Płaszowa	
7.55 „	(pociąg osobowy Nr. 318) Z Podgórza-Bonarki	

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek
5·42 rano	(p. o. Nr. 317) do Podgórza-Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.
5·56 „	(p. o. Nr. 317) do Podgórza-Płaszowa	
6·02 „	(pociąg mieszany Nr. 2432) do Krakowa (kolej Północna)	
6·30 „	(pociąg osobowy Nr. 6) do Krakowa (kolej Karola Ludwika)	
10·19 rano	(pociąg mieszany Nr. 353) do Podgórza Bonarki	z Wiednia Oświęcima, Żywca.
10·35 „	(pociąg mieszany Nr. 353) do Podgórza-Płaszowa	
10·37 „	(pociąg mieszany Nr. 2434) do Krakowa (kolej Północna)	
3·47 popoł.	(pociąg osobowy Nr. 311) do Podgórza-Bonarki	z Zwardonia, Bielska, Żywca, Stryja, Chyrowa, Orłowa, Nowego Sącza.
4·03 „	(pociąg mieszany Nr. 2438) do Krakowa (kolej Północna)	
4·13 „	(pociąg osobowy Nr. 311) do Podgórza-Płaszowa	
8.47 wiecz.	(pociąg mieszany Nr. 357) do Podgórza-Bonarki	z Oświęcima
9.06 „	(pociąg mieszany Nr. 357) do Podgórza-Płaszowa	
9·38 „	(pociąg pospieszny Nr. 2) do Krakowa (k. Karola Ludwika)	

Odjazd z Tarnowa:

4·46 rano (pociąg mieszany Nr. 454) do Orłowa, Suchy, Żywca.
9·54 „ (pociąg osobowy Nr. 420) do Chyrowa, Stryja.
2·39 popoł. (pociąg osobowy Nr. 418) do Orłowa, Now. Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Tarnowa:

12·15 w nocy (poc. mieszany Nr. 455) ze Stryja, Chyrowa.
11·12 przedpoł. (poc. osob. Nr. 413) z Orłowa, N. Sącza, Stryja, Chyrowa.
7.40 wiecz. (poc. osob. Nr. 419) z Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrow.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cnt. we wszystkich stacjach c. k. austr kolei państwowych lub u konduktorów. 1024(3-?)

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 22 maja.

	płacą		żądają	
Waluty.				
Ruble rosyjskie papierowe za 100	138	75	139	75
Marki niemieckie	57	70	58	20
20-to frankówka ważna	9	33	9	41
Rubel srebrny obrączkowy	1	37	1	43
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.				
Wspólna państwowa renta papierowa	91	90	92	40
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104	80	105	50
4% galicyjskie Obligacje propinacyjne 26-letnie	93	50	94	—
6% galicyjska pożyczka krajowa	103	50	105	—
4½% „ „	98	50	99	—
5% Obligacje komun. galic. Banku krajowego	101	—	101	75
4% Listy likwid. Królestwa Polskiego za 100 r. im. wart. oprócz kuponu bież. w rublach i kop.	96	—	97	—
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bieżącego.				
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	98	80	99	30
4% „ „ „ Tow. kr. ziem. we Lw. nieokr.	97	50	98	5
4% „ „ „ „ „ „ „ 41 let.	95	50	96	—
4% „ „ „ „ „ „ „ 56 let.	95	20	95	80
4½% „ „ „ „ „ „ „ 52 let.	99	80	100	30

	płacą		żądają	
5% Listy zast. gal. Banku hipot. we Lw. prem.	108	80	109	30
5% „ „ „ „ „ „ „ niepr.	100	80	101	30
4½% „ „ „ „ „ „ „	98	40	99	10
6% Listy zast. Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100	—	101	—
6% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.*	59	—	6?	—
5% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.*	52		54	—
5% Listy zastawne Tow. kredytowego ziemskiego Królestwa Polskiego z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bież. w rub. i kop.	100	—	101	—
Akcje kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.				
Kolei Karola Ludwika po 210 złr	215	—	218	—
„ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200 „	242	—	245	—
Galicyjskiego Banku hip. we Lwowie „ 200 „	308	—	311	—
Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie „ 200 „	—	—	—	—
Losy.				
Miasta Krakowa	22	25	23	—
„ Stanisławowa	26	50	27	75
Towarzystwa austrjackiego czerwonego Krzyża	18	—	18	75
„ węgierskiego „ „	12	—	12	[illegible]
„ włoskiego „ „	13	—	14	—
Bazylika Buda-Pesztu	7	—	7	40

Skład fortepianów B. GABRYELSKIEJ. Kraków, Rynek, Krzysztofory.

Wydawca i redaktor naczelny: Dr. Józef Orłowski. Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki.